

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Bombami chcieli zabić cesarza Abisynji Włosi zbombardowali Dessie Szpital amerykański został zniszczony

Włosi zbombardowali wczoraj Dessie. Jak przypuszczać należy, chodziło im o to, by podczas bombardowania zabić Negusa. Tem można sobie wy tłumaczyć lawinę bomb, która spadła na nieszczęsne miasto

źródeł angielskich donoszą, iż w czasie trzykrotnego bombardowania Dessie w dniu wczorajszym od bomb, rzucanych przez samoloty włoskie, zginęło przeszło 40 osób, żołnierzy, kobiet, dzieci. Przeszło 300 jest rannych.

W czasie pierwszego raidu samolotów włoskich, cesarz abisyński ocalał tylko dzięki temu, iż w Dessie otrzymano wiadomość o zbliżaniu się włoskiej eskadry bombardującej. Cesarz początkowo odmawiał udania się w miejsce, któremu nie groziły bomby nieprzyjacielskie, w końcu jednakże udał się do nakłonić do opuszczenia pałacu. Otoczenie cesarza zwróciło uwagę, iż nie powinni on narażać na szwank swego życia, tem bardziej, że śmierć jego byłaby katastrofą dla Abisynji.

Wkrótce po opuszczeniu pałacu przez cesarza nadleciały samoloty włoskie i rozpoczęło się gwałtowne bombardowanie. Kilka pocisków spadło na pałac, który zapalił się.

W czasie następnych dwóch raidów Haile Selassie brał osobiste udział w akcji obronnej

### Czarny dzień w Anglii

LONDYN, (PAT). Nad całą Anglią zawisła dziś gęsta mgła. W Londynie było tak ciemno, że wschód słońca przez szedł niemal niepostrzeżenie i przez cały dzień plonęły latarnie.

Sir Samuel Hoare, który zamierzał udać się do Paryża samolotem, zmuszony był wskutek mgły pojechać pociągiem.

## Awanse pracowników państw. zostały zarządzane przez премjera Kościalskiego

Pan Prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram-Kościalski zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów urzędniczych, które mają być dokonane z dniem 1 marca 1936 r.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych P. P., straży granicznej i funkcjonariuszów straży wię-

i sam strzelał z karabinu maszynowego.

Według wiadomości, jakie nadeszły do Addis Abeby, Dessie, które liczyło 20 tysięcy mieszkańców w chwili bombardowania zamieniło się w istne piekło. Na miasto posypał się grad pocisków, bomby pekały ze wszystkich stron, ludność opanowana przez panikę szukała ratunku w ucieczce. Ze wszystkich stron słycały byle krzyki przerażenia i jęki rannych. Piekielny hałas zwiększały jeszcze odgłosy armat abisyńskich, które w okolicach miasta strzelały do samolotów.

Przez cały czas bombardowania i lototelegrafici abisyńscy nie opuścili swych posterunków.

Bomby włoskie uszkodziły również szpital amerykański, który częściowo spłonął. Jedną z sióstr miłosierdzia jest ranna. Narodowość jej dotychczas nie została stwierdzona. Według jednych informacji ranną jest Amerykanka, według innych Szwedka.

Najgroźniejszy był pierwszy raid samolotów włoskich, drugi i trzeci wyrządziły mniejsze szkody, ponieważ ludność opuściła już miasto.

ADDIS ABEBA, (PAT). Cesarz abisyński, obecny w Dessie podczas trzykrotnego bombardowania samolotów włoskich, wykazał wielkie męstwo. Nie bacząc na liczne padające bomby, które wybuchaly nawet w odległości 5 metrów od niego, raniąc żołnierzy, cesarz zachowywał zimną krew i spokój.

### Zrzucili 7.500 kilo bomb!

W obozie abisyńskim padło 280 zabitych i rannych

ASMARA, (PAT). Specjalny wysłannik PAT-a donosi, iż w dniu wczorajszym w okolicach Dessie samoloty włoskie zbombardowały obóz nieprzyjacielski, składający się z kilku tysięcy namiotów. Na obóz ten

zrzuciono 7.500 kg. materiałów wybuchowych. W wielu miejscowościach wynikły pożary. Wszystkie samoloty włoskie, biorące udział w bombardowaniu, pomimo gęstego ostrzeżenia przez nieprzyjaciela, zdołały powrócić do swej bazy.

Przy awansowaniu mają być brane pod uwagę kwalifikacje służbowe, przydatność urzędnika na zajmowanym stanowisku, wydajność jego pracy dla państwa, oraz lata służby.

W szczególności uwzględnieni będą w najszerzej mierze funkcjonariusze niższych

Negus przez cały czas bombardowania znajdował się w ogrodzie, otaczającym pałac i wydawał stamtąd rozkazy, kierując ogniem przeciwlotniczym. W pewnym momencie cesarz sam strzelał z karabinu maszynowego do samolotów włoskich.

Wojna włosko-abisyńska pociągnęła za sobą pierwszą ofiarę wśród dziennikarzy europejskich, którzy narażają się na wielkie niebezpieczeństwo w swej pracy zawodowej.

Ofiarą tą jest wojenny korespondent agencji Havasa, Francuz Go-

yon, który podczas wczorajszego bombardowania Dessie został ranny w nogę odłamkiem bomby. Goyon zmuszony był przerwać pracę.

Według przewidywania korespondentów angielskich, Włosi, którzy w znacznej części opanowali już płaskowzgórza Tembien, nie będą oczekiwali na ofensywę abisyńską, lecz prawdopodobnie sami rozpoczną atak. Liczne utarczki strażnicy przednich świadczą, iż kon-

takt pomiędzy wrogimi armjami został nawiązany i że prawdopodobnie wkrótce zaczną się operacje w większych rozmiarach.

ADDIS-ABEBA, (PAT). Według ostatnich wiadomości, przy bombardowaniu lotniczym obozu wojskowego pod Dessie, padło 80 zabitych i zginęło 200 rannych.

## Narody popelnily bład

— twierdzi Mussolini, przemawiając w sprawie sankcyj

RZYM (PAT). Wczoraj o godz. 15-ej odbyło się uroczyste posiedzenie parlamentu faszystowskiego, które było pierwszym od czasu rozpoczęcia działań wojennych w Afryce Wschodniej. Na wstępie deputowani, wezwani przez przewodniczącego hr. Ciano, złożyli na rzecz skarbu państwa swe złote medale, stanowiące specjalną oznakę członków parlamentu.

Następnie zabrał głos szef rządu, który wygłosił dłuższe przemówienie, zawierające m. in. odpowiedź na wczorajszą mowę min. Hoare'a.

Zapowiedziawszy na wstępie, że w 365-y dzień sankcyj naród włoski ożywiony będzie tym samym duchem i tą samą siłą, co w pierwszym dniu obłężenia gospodarczego, Mussolini stwierdził, że w ostatnich kilku godzinach zauważyć się dała pewna poprawa atmosfery. Jednakże szef rządu włoskiego przestrzegł przed optymizmem, ponieważ narażone rzeszoznawców nie mogą być uważane za rokowania. 16 października zwrócono się do Włoch o sprzyjanie propozycji, a rychło po-

tem zastosowano przeciw Włochom sankcje. Mussolini zaprzecza kategorycznie jakoby przyjął sankcje dobrowolnie. Przeciwnie — protestował przeciwko nim jak najbardziej stanowczo.

Z kolei, wspominając o Francji i Belgii, Mussolini oświadczył, iż naród włoski żywi sympatię dla rządów tych krajów, które zgłosiły zastrzeżenia przeciwko zastosowaniu art. 16 paktu. Nawiązując do mowy min. Hoare, Mussolini przyjął do wiadomości fakt, że Foreign Office pragnęłoby, by Włochy posiadały silny rząd, a więc rząd faszystowski. Lecz Włochy silne będą wówczas, gdy będą miały zapewnione ekspansję i bezpieczeństwo

w Afryce Wschodniej. Naród włoski słucha słów, mówionych pod jego adresem, ale patrzy na czyn, wiedząc, że na dzień 12 grudnia przygotowywane jest nałożenie zakazu na naftę, co poważnie pogorszy sytuację.

Mussolini podkreślił dalej, że art. 16, który nigdy nie był stosowany i który nawet — zdaniem opinii angielskiej — nie ma szans na przyszłość, żyje życiem jedynie teraźniejszym i skierowany został wyłącznie przeciw Włochom, jako państwu ubogiemu w surowce. Jednakowoż narody bogate i uzbrojone, popelnily bład, bo nie liczyły się ze sprawiedliwością i patriotyzmem Włoch.

## Konferencja francusko-angielska wywołuje nadzieje i złudzenia pokojowe

Prasa francuska przywiązuje wielką wagę do rozmowy premjera Laval'a z sir Samuelem Hoare, widząc w tem wydarzeniu zwrotny moment na drodze do rozwiązania targu włosko-abisyńskiego.

Przemówienie sir Samuela Hoare w parlamencie wpłynęło również na powiększenie tego nastroju opty-

mizmu, który zmacony jest niestety informacjami, jakie tu ostatnio nadchodzą z Rzymu. Zarówno rzymski korespondent Havasa, jak i rzymscy korespondenci niektórych dzienników paryskich twierdzą, iż nastroj odprężenia, który ogarnął Londyn i Paryż nie udzielił się Rzymowi.

## Pierwsze parlamentarne ugrupowanie

Wczoraj został założony „Klub dyskusyjny uczestników walk o niepodległość”, grupujący posłów i senatorów z Legjonów, P. O. W. oraz uczestników powstań.

Przewodniczącym został obrany sen. Sierozewski, wiceprzewodniczącym Miedziński i sen. Bobrowski.

Pułk. Sławek, którego zawiadomiono o tym fakcie miał wyrazić swoje niezadowolenie z powodu nawrotu do systemu partyjnych.

Deklaracja ideowa nowego ugrupowania ma się ukazać w najbliższym czasie. Przypuszczalnie w ciągu jeszcze bieżącej sesji powstaną inne ugrupowania na terenie Sejmu

## Śmierć pod kołami pociągu

Na 18 klm. w pobliżu stacji Ożarów, znaleziono na torze kolejowym zwłoki 25-letniego Stanisława Szopczaka, mieszkańca wsi Józefów, pow. Błot-

skiego. Istnieje przypuszczenie, iż S. jechał bez biletu i, usiłując uciec przed konduktorem, spadł ze stopnia wagonu i, dostawszy się pod koła, poniósł śmierć na miejscu.

## Sadysta zamordował 9 kobiet

SZYRAZ (PAT). Rozpoczął się tutaj proces mordercy kobiet zwanego w Szyrazie „irańskim Landru”. Zamordował on zapomocą trucizny, 9 kobiet z sadystycznym zadowoleniem przyglądając się ich męczarniom.

Ponieważ przestępca z całym cynizmem przyznał się do winy, ze szczegółami opisując swoje zbrodnie — po krótkiej rozprawie skazany został na śmierć przez powieszenie.

Tania sprzedaż przedświąteczna

w firmie „ZENITH” ul. Sieradzka 2.

## Świat boi się wojny

I znowu na czoło zagadnień polityki międzynarodowej wysunął się konflikt afrykański. O ile operacje wojenne ograniczone są do dwóch państw — Włoch i Abisynji, o tyle skutki rozciągają się niemal na wszystkie państwa. Rzecz najistotniejszą jest, oczywiście, zatarg angielsko-włoski. Jest to problem bardzo ważny, gdyż od ułożenia się stosunków między temi państwami, zależy układ sił w Europie, a w dalszym planie również kierunek angielskiej polityki na innych kontynentach.

### PRAGNIENIE POWROTU DO STRESY.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy, że szczególnie Francji zależy na przywróceniu normalnych stosunków między Włochami a Anglią, by doprowadzić zpowrotem do bloku Stresy (Anglia, Francja, Włochy). Wprawdzie w ostatnich tygodniach zarysowały się próby innego układu politycznego w Europie, próba porozumienia niemiecko-francuskiego oczywiście z udziałem Włoch. Ale taka kombinacja napotyka na opór we Francji, a poza tem nie może ona żadną miarą równać się z wartością frontu Stresy. Dyplomacja angielska natychmiast zareagowała na te pomysły zwiększeniem aktywności. W piątek udał się do Paryża angielski minister Spraw Zagranicznych, Hoare. Odbędzie on szereg rozmów z premierem francuskim Lavallem, który ciągle jeszcze odgrywa rolę pośrednika między Anglią a Włochami.

Anglia chce zliwidować wojnę afrykańską, jest gotowa do udzielenia Włochom szeregu koncesyj, ale stawia, jako zasadniczy warunek wstrzymanie operacji wojennych. Tylko w okresie pokojowym można prowadzić rokowania. Włosi nie wierzą w zapewnienia angielskie, nie bez słuszności utrzymując, że to, co Anglia obiecuje, jest ochłapem nieposiadającym znaczenia dla wielkomocarstwowych ambicji faszystowskiej Italji.

### SYTUACJA W AFRYCE I WE WŁOSZECH.

Operacje wojskowe nie przynoszą już Włochom zwycięstw. Armia nie może, broniąc zdobytych pozycji. Obręcz sankcyj wywołała mobilizację wszystkich uczuć patriotycznych. Obywatele składają złoto i kosztowności, byle tylko umożliwić przetrzymanie. Mobilizuje się wszystko, robi się nastrój, który ma wykazwać na niesprawiedliwość, jaką wyrządza świat Włochom, którzy przecież pragną nieść kulturę i cywilizację zachodnią barbarzyńskim hordom abisyńskim.

### DWA OBOZY WE FRANCJI.

Rząd Lavalu wisiał w ostatnim tygodniu na włosku. Sytuacja wewnętrzna zaostrzała się z dnia na dzień. Coraz wyraźniej zarysowały się dwa fronty: lewica i prawica, stojące naprzeciw siebie, gotowe do walki. Szereg krwawych starć wskazywał, że i we Francji przeciwnicy polityczni sięgają po rewolwer i nóż, jako argument w walce.

Lewica zarzucała Lavalowi, że łaskawem okiem patrzy na bojową organizację pravicową „Krzyż Ognisty” i inne ligi. W tych warunkach dyskusja w parlamencie nad ligami, z racji krwawego starcia w jednej z miejscowości francuskich, urosła do zasadniczej dyskusji nad polityką wewnętrzną. Lewica oświadczyła, że jeśli Laval nie rozwiąże lig prawicowych, to odmówi mu swego częściowego poparcia (todykali, którzy należą do Frontu Ludowego, wchodzą również w skład rządu Lavalu). W chwili kiedy dojrzewają wielkie sprawy międzynarodowe, walki wewnętrzne we Francji, groziły, że Republika może utracić swoje należne miejsce, względnie swoją przemożność w akcji zewnętrznej. Wszystkie krakania na temat wewnętrznej słabości Francji przysły. Okazało się, że nawet bez istnienia groźby zewnętrznej, republikańska Francja potrafi znaleźć wspólny język i porozumieć się w żywotnych sprawach. Przebieg pułkowego posiedzenia Izby Deputowanych, może być tego dowodem.

Przedstawiciele „Krzyża Ognistego” partji socjalistycznej i komunistycznej, złożyli oświadczenia, że gotowi są rozwiązać swoje kadrówki i

poprzeć ustawę, która karać będzie więzieniem używanie broni podczas zebrań i demonstracji politycznych, więzieniem karane będą również osoby, które nawoływać będą do zabójstw politycznych. Wnioski te spotkały się z jednomyślnym przyjęciem. Francja nie chce wojny domowej, obozy polityczne zbrały się. Walka może być prowadzona tylko przez kartki wyborcze, przez prasę i zgromadzenia.

W wyniku takiego rozwoju sytuacji, rząd uratowany został z opresji i otrzymał votum ufności. Wspomniana ustawa zostanie niebawem uchwalona. Pociągnie ona za sobą w pierwszym rządzie jedną zasadniczą zmianę w życiu politycznym Francji. „Krzyż Ognisty”, największa organizacja bojowa we Francji, nie miała charakteru partji politycznej. Był to raczej związek o charakterze półwojskowym. Obecnie, kiedy ligi zostaną rozwiązane, „Krzyż Ognisty” przekształci się na polityczną partję



## PREMIJĄ NABYWCY

jest najzupełniejsze zadowolenie z działania radjoodbiornika TELEFUNKEN-AMBASADOR. Radość posiadania tego aparatu potęguje się w miarę korzystania z jego doskonałych odbiorów i słuchania jego naturalnego, barwnego i czystego tonu. Ułamek sekundy daje coraz to inną stację bez ograniczeń i przeszkód. Każde poruszenie galką — to nowe źródło rozkoszy słuchowych. Oto premia za trafny wybór doskonałego aparatu TELEFUNKEN-AMBASADOR

za Zł. 420. —

lub pokrewnego — TELEFUNKEN-SPECIAL — za Zł. 248. —

4-LAMPOWY z 5-PROSTOWNICZĄ

3-LAMPOWY z 4-PROSTOWNICZĄ

## AMBASADOR i SPECIAL

# TELEFUNKEN

MISTRZ TONU PRECYZJI I FORMY



## Napoleon Sądok

# Remont mieszkania

Do redakcji przyszedł człowiek o okropnym wyglądzie. Twarz miał zupełnie siwą, włosy białe jak śnieg. Widać było, że przeżył jakiś silny dramat.

— Nazywam się Pilcmacher — powiedział. — Prawdopodobnie popełnię samobójstwo. Jeszcze na pewno nie wiem. Ale w każdym razie chciałbym, żeby dla nauki przyszłych pokoleń opisano moje nieszczęście.

I zaczął opowiadać straszną historję.

— Ponieważ ściany, drzwi i sufity w moim mieszkaniu były już brudne, więc żona powiedziała, że trzeba zrobić remont.

Poszedłem do przedsiębiorcy malarskiego, umówiłem się z nim co do ceny i od tej chwili zaczęło się moje nieszczęście.

Najpierw przyszło do mieszkania dwóch ludzi. Jeden przyniósł dwie drabiny, a drugi dużą, długą deskę, trochę za dużą na moje mieszkanie.

Powiedziałem, żeby z deską był ostrożny, to on się obraził, że nie jest dziecko, potem odwrócił się razem z deską i zbił szybę i dwa lustra.

Potem oni postawili obydwie drabiny akurat przy wejściu do wygodki, na drabiny położyli deskę i wyszło coś, jakby rusztowanie.

Potem wyszli i po chwili znów wrócili jeszcze z dwoma pomocnikami. Zaczęli znosić

pendzle, kubły, farby, worki, gips, krede, wapno i już sam nie wiem co. Cały skład, i to wszystko położyli na deskę i pod deskę. Zrobiła się duża góra i już do wygodki nie można było przejść.

Potem przyszli inni ludzie ze składu tapet i naznoscili kupe rolek.

Przed obiadem wszyscy wyszli i powiedzieli, że przyjdą jutro.

Po ich wyjściu moja żona koniecznie chciała się dostać do wygodki. Ja jej nie radziłem, ale ona się uparła, że musi i że potrafi przejść przez tę górę, bo w młodości chodziła po górach i była taterniczką. Zaczęła się wspinać i co pan myśli? Wpadła w worek z kredą...

Tego dnia wieczorem jeszcze się mogłem położyć spać.

Ale już z samego rana obudził mnie trzask. Nie mogłem otworzyć oczu, bo sypał się na mnie tynk i gruz.

Wyskoczyłem z łóżka. Akurat nad łóżkiem jeden malarz zeskrobywał sufit, a drugi obrywał stare tapety.

Jak oni mnie zobaczyli w koszuli, zaczęli się śmiać i ten starszy, jakiś dobry człowiek, mnie namawiał, żebym się położył zpowrotem.

— Niech pan sobie nie przeszkadza. Niech pan śpi dalej.

Ale ja się tylko uśmiechnęłem i powiedziałem, że dziękuję i że mi się już nie chce spać. Że chciałbym się tylko ubrać.

Ten starszy malarz nie zrobił mi trudności.

— Dobra. Ubieraj się pan. My tymczasem zaczniemy robić kuchnię.

Wyszli do kuchni i po chwili już wiedziałem, że zaczęli robić, bo się rozległ trzask, jakby się dom zawalił.

Polecałem do kuchni.

— Co się stało?!

Ten starszy malarz już stał na drabinie i mnie uspokoił.

— Nic się nie stało. Sufit skrobiem.

— I z tego taki huk?

— Nie z tego. Kolega kredens odsuwał, kredens się przewrócił, a w niem coś nie dość szkła musiało być.

Potem chydwał malarze mnie poprosili o papierosa i zabrali się znów do roboty.

Do obiadu trzeba było pozyczyć stątki od sąsiadów, bo w kredensie wszystko było potłuczone.

Służąca najpierw podała do stołu jakąś lila zupę.

— Co to jest? — zdziwiłem się.

— Rosół z ryżem.

— Rosół? Dlaczego lila?

— Bo całą kuchnię na ten kolor malują.

Na drugie danie dostałem cielecinę zupełnie zieloną. Już tego nie mogłem znieść.

— Co jest, psiakrew! Jeżeli kuchnię malują na lila, to dla czego mięso jest zielone?

To służąca mi wyjaśniła, że w kuchni pod sufitem ma być zielony szlaczek.

Uciekłem z domu i wróciłem, jak już malarzy nie było. Mnie tu czekało nowe nieszczęście.

Mój synek, Benio, chciał się dostać po drabinie do wygodki i wpadł w kubel z klejem.

Żona, córka i służąca zaczęły go wyciągać, wszystkie się zlepily i nie mogły się odkleić. I z nich się zrobiła jedna kupa.

Musiałem wołać dozorcę do pomocy, myśmy wsadzili całą czwórkę do gorącej kąpieli. I dopiero wtedy się rozkleili.

Nazajutrz malarze zaczęli malować na olejno. I całe moje życie zrobiło się na olejno.

Wczoraj był obiad z klejową farbą. Dzisiaj sznycle na olejno, zupa na olejno, wszystko na olejno.

Ja się nie czulem jak człowiek. Ja się czulem, jak kubel farby.

Sypialnia już też była zaczęta i wieczorem nie mieliśmy gdzie spać.

Wszystkie meble wstawiło się do przedpokoj. Łóżka trzeba było złożyć, bo nie było miejsca.

Więc ja się położyłem spać na szafie, żona w szafie, a dzieci się ulokowały w szufladach.

I tak my żyjemy już dziesiąty dzień, a końca nie widać.

My żremy tylko farbę. Na śniadanie klejową, na obiad olejną.

Myć się niema gdzie. Moja rodzina, to już nie jest ludzka rodzina! To jest różnokolorowa tęcza.

Beniek jest cały niebieski, Różia cała czerwona, a moja żona — lila z zielonym szlaczkiem.

A ja?! Pan widzi moją siną twarz?

To jest przedpokój! Ściany się maluje na siny kolor. A moje białe włosy, to jest farba olejna do drzwi!

Pan Pilcmacher skończył straszną opowieść i wstał z krzesła.

— Prawdopodobnie — oświadczył popelnie samobójstwo. — Jeszcze na pewno nie wiem. I jeżeli umrę, to na moim pomniku powinni napisać: „Zabił go remont”.

## Sposób na niewiernych mężów

Paprykę, jako środek na zbyty wybujałe skłonności i zapędy „miłosne”, wynalazła jedna z kobiet wiejskich w Jugostawji, we wsi Udwar. Jej małżonek, w pełni sił, zapalał miłością ku młodej wdówce, mieszkającej w tej samej wsi, zapominając o wszystkim. Zdradzona małżonka postanowiła się zemścić.

Gdy pewnego dnia czuły małżonek wręczył jej większą sumę pieniędzy i wysłał na kurację do jednej z miejscowości kąpielowych, aby tam leczyła reumatyzm, powstało zmieszca w niej podej-

zenie, że afekty do wdówki stały się powodem tej niewyukłej czułości. Pozornie udała się w podróż, na pierwszej stacji wysiadła jednak i powróciła do swojej wsi. Jej podejrzania okazały się słusznymi. Przybywszy do domu, nie mogła się dostać do mieszkania, drzwi bowiem były zamknięte. Mąż na wszystkie zapytania odpowiadał, że nie jest w stanie drzwi otworzyć, ponieważ klucz zламаł się w zamku, wobec czego prosił, aby małżonka poszła po ślusarza. Lecz przezorna „pani domu” zorientowała się w tym podstępnie. Postanowiła

srogo ukarać wiarołomcę i piękną wdówkę. Rozpaliła ogień w piecu, którego drzwiczki wychodziły do sieni. Na ogień rzuciła paprykę, zatykając przedtem wylot komina. Gryzący dym zapełnił izbę, która z „izby rozkoszy” stała się „izbą udreki i srogiej kary”. Okna szczelnie za kratowane nie pozwoliły zamkniętym wyostać się. Po jakimś czasie wyważono drzwi i zastano oboje leżących na ziemi, zupełnie nieprzytomnych. Z trudem przywrócono ich do przytomności, a wieść o tak srożej karze rozeszła się po całej okolicy.

# Emeryt kolejowy o swej doli i niedoli

## Czem mierzy się zastugi, a czem zaskarbia łaski?

W kilku ostatnich numerach omawialiśmy sytuację panującą obecnie w naszym kolejni-ctwie. Wywiady, jakie przeprowadziliśmy z różnymi kate-goriami służby kolejowej, naświetliły w dostateczny sposób warunki, w jakich pracuje brać kolejarska i z jakimi trudnościami musi się borykać.

Zanim przystąpimy do dal-szego wysuwania na światło dzienne bolączek pracow-ników kolejowych, niesposób jest pominąć sprawę emery-tów.

W żadnej chyba instytucji, nawet w Magistracie Warszaw-skim niema takiego mentliku emerytalnego, jak na kolei. Wysłuchany pracownik kolejowy bez względu nato, jaką sprawował funkcję, jeśli od-chodzi na emeryturę, zaczyna zazwyczaj nową pracę, polega jąca na procesowaniu się z władzami kolejowymi o zabez-pieczenie swej starości, któ-rej dożył przecięt w ciężkiej, wyczerpującej i zdrowie i ner-wy pracy. Sady, procesy, świadkowie, podania i skargi pochłaniają czas, pieniądze, ostatnie oszczędności a jeśli ich niema, zmuszają do pożyczek i wreszcie kończą się pro-cesem przegrany, bo emeryt nie dopełnił takich, czy in-nych formalności służbowych.

Największą dzisiejszą bolączką emerytów kolejowych, jest sprawa zaliczenia do służby lat przepra-cowanych na kolejach państw za-borezych.

Jak i o ile niesprawiedliwe są wszelkie w tej sprawie zarządzenia, opowiada nam jeden z emerytów ko-lejowych.

**SZARY CZŁOWIEK O SWYCH ZASŁUGACH**

— Przed Odrodzeniem Niepodle-głości pracowałem w charakterze maszynisty na drodze warszawsko-wiedeńskiej. Pracodawcą moim był wprawdzie rząd rosyjski, ale ja by-łem Polakiem, jak i teraz nim je-stem, jak i pozostanę mimo ciągłych procesów o przyznanie mi emerytu-ry. Na „kolejach polskich” pracować nie mogłem, bo koleje polskich w tym czasie nie było. Kiedy w po-czątkach Wojny część kolejarzy Po-laków uciekać zaczęła do Rosji, ja pozostałem w kraju i byłem pierw-szym z tych, którzy prosto mówią, budowali z niczego Polskie Koleje Państwowe. Dziś, kiedy stera-łem swoje życie, kiedy straciłem siły, wychodzi zarządzenie, że moje lata służby na kolejach polskich pod zaborem, nie mogą mi się liczyć do emerytury, bo nie pracowałem dla Państwa Polskiego? Ciekaw jestem tylko, czy który z naszych koleja-ry: z niepracujących dla Polski, go-dziłby się przewozić na maszynie li-teraturę wolnościową i czekać tyl-ko na chwilę, kiedy wpadnie „o-chrana” i zamknie człowieka do wię-zienia?

— Czy pan już występował w tej sprawie na drodze sądo-wą?

— W tej chwili prowadzę właśnie proces, ale nie wiem, jakie będą z niego rezultaty.

**MOŻNA NIE ZASŁOŚCIĆ TYM EMERYTOM.**

— A jaka jest ogólna sytu-acja emerytów kolejowych?

— Przy wszystkich obniż-kach pensyj, obniżano natu-ralnie i emerytury kolejowe. Znam takich kolejarzy, któ-rzy po pewnej wysłudze lat na kolei, otrzymują obecnie sześćdziesiąt złotych miesięcz-nej emerytury. Jak w takich warunkach mogą się utrzy-mać? jest zagadką. Gdyby nie mieli dzieci, którzy dają im kąt albo jakie takie utrzy-manie na pewno musieliby pójść na zebranie. Ale ten medal ma także stronę odwrot-ną. Mamy obecnie na kolei sporą liczbę emerytów liczą-cych zaledwie po trzydzieści kilka lat. Młodych silnych, zdrowych i zdolnych do pra-cy ludzi.

— Skąd tacy się biorą?

**KTO TAKI, TEN PAN?**

— Dla przykładu podam panu taki fakt: na stacji naszej pracował pewien pomocnik maszynisty na po-ciągach towarowych; nigdy nie przy-chodził na służbę trzeźwy, a nie by-ło chyba dnia, żeby nie wywołał ja-kiejś awantury. Protokoły policyjne były dla niego drobiazgiem, na który nie zwracał uwagi. Po jednej z bójek, jaką wywołał na stacji, wezwany został do naczelnika. O-świadczono mu, że zostaje zwolnio-ny karnie. Nie przejął się jednak tem, zagroził, że się zemści i w re-zultacie jest obecnie na emeryturze, pobiera 120 złotych miesięcznie i śmieje się z nas wszystkich. Takich przykładów mógłbym panu przyto-czyć kilka.

— A jak się przedstawia sprawa

zwolnień z powodu złego stanu zdro-wia?

— Jest to chyba największa bo-lączka pracowników kolejowych. Najczęściej dotyka ona maszynistów i pomocników maszynistów. Nie po-trzeba wcale utraty zdrowia, ani minimalnej choćby tylko zdolności do pracy. Wystarczy zatarg z wła-dzą zwierzchnią, albo brak sympatii u władz, żeby być natychmiast przedstawionym na komisję lekarską, a tam sprawa idzie już trybem ur-tartym. Jeśli pracownik zatrudnio-ny był na kolei przez kilkanaście tylko lat, to nikomu chyba dziwnem się nie wyda, że podczas tej pracy zdrowia swego nie podreperował, ale przeciwnie, musiał je w więk-szym, czy mniejszym stopniu utra-cić. Maszynista, który wiecznie tyl-ko wypatruje znaków i sygnałów, musiał naturalnie stracić pewien procent z normalnego wzroku, i to jest zupełnie zrozumiałe. Komisja tymczasem bez żadnych wątpliwo-ści orzeka, że pracownik nie nada-je się więcej do służby i przejść musi na emeryturę.

**BA, GDYBY NIE STRACIŁ ŁASK...**

— Gdzie zatem tkwi tutaj niespra-wiedliwość?

— W tem, że gdyby nie stracił łask u panów zwierzchników, to pracowałby w dalszym ciągu i ni-komu nie przyszłoby na myśl, że coś mu tam w zdrowiu jego za-brakło.

Mamy pełne prawo wierzyć naszemu informatorowi, że w opisywanych przez niego wypa-dkach, niema przesady, sko-ro sprawa emerytów kolejowych dzień w dzień prawie od-bija się smutnem echem przed sądami państwowymi.

Od młodości do starości będziesz mieć **ZDROWE ZĘBY**  
Używaj stale **AGATOL** pastę do zębów **ST. GORSKIEGO**

# Feluś Szpadrynka i ferajna

**Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego”**

Przez głupie pomysły Hip-cia, świeże sempacje, czyli te Warelcie z blond obarzan-kiem na głowie, na amen straciłem. Jak sie to wtedy te dziewczynki gdzieś po dro-dzie pogubili, tak polecili do domu. A tam czcigłodne ciotki z zębami do niech, że maszkarydy z siebie po no-cach urzeczywistniają. To te cwaniary dawaj bajcować, że łobuzy na niech napadli, i żeby nie my, to djabli wie-dzo, czyby caie do domu wrócili. Cnotki sie ze wzru-szenia pobeżeli i jedna z niech co w swoim czasie za brabinie była, zaproszenie nam na „tańczące herbat-ki” przysłała.

Czytam te kartki raz i drugi i kompnuje, co za ja-sny gwint? Malpiszony i nie-dźwiedzie skaczące widział-łem, tańczących warjatów także samo, ale tańczącej herbaty jeszcze nie.

Naperfonowaliśmy sie i gania-my w Jerolimskie. Po dro-dze „Pod flondre” wdepnę-łem, bo pomyślałem sobie, że o wiele na herbatkę proszo, to wódzi pewnie nie zobac-zem, a herbatka, wiadomo, pieski napój, humor psuje i podobnie anatomje obsusza. Zakropiliłem jak sie patrzy i pod letkiem gazem do tego pałacu zapychamy. Dzwoni-em, zaproszenie jakimś parzygnatowi pokazujem i prosto do salonu sie tranzo-lem.

Trochę głupio z początku sie nam zrobiło, bo widziem, że pełno arystokratycznych gości, cygary se tło, fałszy-we my brelantamy błyszczą, froterka śliska, jak nagła śmierć...

Zerwali się goście na nasz widok i kosztowności na grande chowajo. Ale podle-

ciała ta hrabinią, wita sie z namy, podziękowanie za ratunek tech dzwicznyczek składa i gości uspokaja, żeby sie nie nawalali, bo nikomu krzywdy nie uskuteczniem. Zaczęli sie z różnymy frajerami poznawać, aż przy-leciała moja sempacja Warel-cia z temy dwiema fin-izami i także samo nam pu-blicznie dziękuje i o kiecuch-ny sie pyta. Ale Wicek sie pochwalił, że już dawno jech na Kiercelaku na ochlaj opyl-ilim, ale że nietęgi to był cy-mes, to i niewiele utargowa-lim.

Chciałem zrazu Wicka w zęby szurnać, że sie wyga-dal, alem sie pomiarkował i wytłomaczyłem, że mu sie w pijanem widzie ozor trochie poplątał, znakiem tego sam nie wie, co gładzi, bo owszem kiecuchny naftalino przesy-pane, żeby jech myszy nie zjedli, w szafie leżo.

Nie wypada przecie na wi-zyte idąc, babskie ciuchy ze sobą taszczyć. Potem lwem salonowem sie zrobiłem i głodnym kawalamy towar-zystwo zaczęłem bawić, po-tańczyliłem trochie, wreszcie na przekąskie do stołu nasz poprosili.

Poweseleli chłopaki, jak żarcie przyuwazyli i dawaj wchmulać, jak małpa kit. W jednym momencie patrze, że Hircio gnat serwetko obwi-noł, w obie graby ujął i ob-gryzać zaczyna.

Tylko tego brakuje, żeby go jeszcze golenio po piasku przydepnoł — rozczłościem sie w duchu i dawaj mu nogo pod stołem oborowe wycho-wanie wypominać. A ten je-szcze z pyskiem do mnie:

— Feluś, draniu jeden, sam gadales, żeby habaniny goło grabo nie brać, znakiem

# ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

regulują, zioładek, usuwają, obstrukcję

## Przodownik został uniewinniony

Rozpoczęty onegdaj proces przod. Józefa Skowrońskiego, oskarżonego o podpalenie własnego mieszkania przy ul. Daniłowiczowskiej 10, przecią-gnął się do wieczora wczoraj-szego.

Po przesłuchaniu licznych świadków Sąd Okręgowy przystąpił do wysłuchania opi-nii biegłych, których powo-lano sąrowno z pośród ofice-rów straży ogniowej jak i in-

spektorów ubezpieczenio-wych.

Sąd, uznając, iż zebrane do wody nie są wystarczające do wydania wyroku skazujące-go, uniewinnił przod. Sko-wrońskiego od ciężkiego za-rzutu.

Przod. Skowroński od chwi-li wszczęcia dochodzenia był zawieszony w czynnościach służbowych.

## Sensacyjna skarga b. posła

Sąd Grodzki w Łowiczu roz-poznał sensacyjną skargę b. posła Feliksa Andrzejewskiego przeciwko nauczycielce miej-scowego seminarjum, Julji Krę-cickiej, o zniesławienie.

B. poseł Andrzejewski, nale-żący w swoim czasie do Stron-ictwa Chrześcijańskiej Demo-kracji, przeszedł do szeregów B. B. W. R. i z ramienia Bloku uzyskał mandat poselski.

W czasie wyborów do Sejmu we wrześniu r. b., głosi skar-ga, na zebraniu przedwybor-czem Julja Kręcicka, członki-ni Związku Pracy Obywatel-skiej Kobiet, omawiała kandy-datury zgłoszone w okręgu ło-wickim.

Przechodząc do charaktery-styki Feliksa Andrzejewskiego, który ubiegał się również o mandat poselski, Kręcicka opo-

wiedziała, iż Andrzejewski w maju 1926 r. w obelżywy spo-sób wyrażał się o Marszałku.

Andrzejewski czuje się po-krzywdzony tym zarzutem i prosi o ukaranie nauczycielki.

Kręcicka ze swej strony za-ofiarowała dowód prawdy.

W rezultacie dowód ten zo-stał przeprowadzony i Sąd Krę-cicką uniewinnił.

Sensacyjny ten wyrok odbił się szeroko w sferach politycz-nych.

dziesięciotówką w kurs poszła, ale w trymiga sie gdzieś zawieruszyła, że nijak jej nie można było znaleźć. Dopiero na drugi dzień „Pod flondro” u Wicka przy ra-chonku sie odnalazła.

Znakiem tego bylim zmu-szone gre przerwać, bo dru-giej monety nikt już nie chciał rezykować. Żeby to-warzystwo utrzymać, Hip-cio prepozyceje zrobił, żebym w prawdziwe gre salonowe, czyli „salonowca”, sie zabawi-li.

Goście sie z początku sprze-ciwiali, ale że ten cały puc przecie na nasze cześć sie urzeczywistniał i my faktycz-nemy bohaterami tu bylim, tak sie wreszcie zgodzili.

Nawet nie domyślałam się jaki to ma być start, skąd Hen-ryk otrzymał i jaki to był sa-molot!

Na pierwszy ogień, na o-choтника gość jeden sie poło-żył. Najpierw ja go klep-łem — zgadł. Potem mnie Warel-cia klepła — także samo odraz zgadłem, bo serce mie-to powiedziało. Ale jak Warel-cia sie wystawiła, tak Hip-cio powie da do mnie cichusko.

— Poczkaż Feluś, jak ja jo klepne, na pewniaka nie zgad-nie.

Nim sie zdażyłem skapo-wać, a Hipek jak nie splunie w swoje niedźwiedzie łape i jak nie rabnie Warelci w wystawie, tylko kiecuchna nowa trzasa.

Wrzasła okrutnie, bidaczka, ale faktycznie nie zgadła, bo w tem samem momencie zem-głona na ziemie chlapła. My-slałem, że mnie serce ze żalu nawali, tak tylko gwizdłem przez zemste Hipka w ucho i na ratunek sie rzuciłem.

Za wodo sie rozglądał, że-by ją ocucić, ale przez po-spěch za szklankie z gorąco herbaty sie zlapalem i nie-chcący jej całe facyjatkie poparzyłem. Raban sie cho-lerny skutecznil, Warelcia sie na całe gardło drze, go-ście jak zwarjowane latajo... tak z tego bałaganu skorzy-stalim i deba...

Wicek tylko na pamiętkie butle perfun z komody na-walił, a znowuz Hircio czy-jeś kalosze z ziemi przez roz-targnienie zgrandył. Zato ja straciłem najświeższe sempa-tje i tera z rozchrolonem do krwi sercem chodzę.

## BEZSENNOŚĆ

WYNISZCZA ORGANIZM

a powstaje często wskutek zabu-rzeń układu nerwowego. Ziola Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierają roślinę o własno-ściach uspakajających Passiflorę (Kwiat Meki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju), sprawa-dzają krzepiący, naturalny sen i stosują się w cierpieniach czynno-ściowych układu nerwowego. Ze względu na swe łagodne działanie (pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych) mogą być stosowane bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich bez różnicy wieku.

Ziola ze znak ochr. „Pasiverosa” do nabycia w aptekach i droger-jach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Andrzej Szary

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedia w rodzinie książęcej

Jedną z najpiękniejszych warszawianek, Krystyna Alicka, wyszła zażam za Pawła księcia Runiewiczza. Ich noc poślubna przerwana została w sposób równie tragiczny, jak tajemniczy. Z rozmowy między małżonkami wynikało, że tajemnicze przyczyny nocy poślubnej czynią ich pożycie małżeńskie niemożliwym. Książę poprosił jednak, aby księżna przed wszczęciem kroków o unieważnienie małżeństwa pozwoliła mu na rok wyjechać do kraju. Może jednak po roku zlo minie. Książę wyjechał do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie nagle ujrzała swego dawnego znajomego Alfreda hr. Laneckiego.

Krystyna i Alfred spotykali się coraz częściej. Zapłonęła między nimi miłość ogromna. Zostali parą kochanków. Krystyna zataiła przed Alfredem, co zaszło w jej noc poślubną. Dala mu wszakże do zrozumienia, że po jakimś czasie będzie mogła zostać jego żoną. Nie przypuszczała bowiem, aby nadzieje męża na pomysłny dlań obrót sprawy mogły się ziścić.

Owocem miłości Alfreda i Krystyny było dziecko. Krystyna starannie ukryła narodzenie się dziecka, oddając je pod opiekę swej dawnej pokojówki, która wyszła zażam za ogrodnika i mieszkała pod Wilanowem.

Okazało się, że wbrew przewidywaniom Krystyny, książę Paweł wrócił całkowicie odrodzony. Tragiczne przejścia nocy poślubnej już nigdy się nie powtórzą. Pragnął gorąco wznowić ich pożycie, tak nieszczęśliwie przerwane. Wyraził wszakże gotowość, w razie gdyby Krystyna przez ten czas pokochała innego, dobrowolnie usunąć się, popełniając samobójstwo, aby zwrócić jej wolność. Poprosił o odpowiedź.

Krystyna zgodziła się pozostać żoną księcia Pawła, który został szefem wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego i zamieszkał z żoną w Warszawie. W dniu jego imienin odbyło się wielkie przyjęcie. Przybył na nie Alfred hrabia Lanecki, który tymczasem ożenił się z przyjaciółką Krystyny — Zosią Burowską. Ta nieznacznie włożyła do książki księcia jakąś kartkę.

Hr. Lanecki zażądał, aby Krystyna pozwoliła mu obejrzeć ich dziecko — małą Haneczkę. Krystyna wahała się, obawiając się wykrycia tego, ale tak nalegał, że w końcu pozwoliła mu udać się nazajutrz pod Wilanów, gdzie spotkała ją i zaprowadziła do ogrodniczej Gerdziakowej, u której była co czwartek, odwiedzając swoją córeczkę. O tem wszystkim dowiedziała się przypadkowo Lanecka i to było właśnie treścią kartki, jaką włożyła do książki księcia Runiewiczowi. Gdy książę to przeczytał, odrzucił anonim z pogardą. Lanecki udał się nazajutrz pod Wilanów. Tam wszakże przyłapała go żona, oświadczając mu, że wie wszystko i że lada chwila zjawi się tu ks. Runiewicz, aby przyłapać żonę. Chciała męża zatrzymać, aby go uchronić od niebezpieczeństwa, on wszakże wyrwał jej się i pobił ostrzec Krystynę. Tymczasem Gerdziakowa zwierzała się swej znajomej, Franciszce Baczkowskiej, że jej mąż sprzeniewierzył 400 zł. i grozi mu więzienie, jeżeli nie zwróci tej sumy. Nie mając skądinąd pomocy, chce zwrócić się z tą prośbą do Krystyny, której przybycia właśnie się spodziewa.

Krystyna przysłała i dała owe 400 zł. Magdzie Gerdziakowej. W tej samej chwili niemal wszakże wszedł jej mąż. Krystyna, przerażona, nie wiedziała, jak odpowiedzieć swemu mężowi na jego pytanie, skąd się tu wzięła i co to za dziecko. Uratowały ją Magda i Franciszka. Pierwsza pokazała, że listownie zwróciła się do Krystyny z prośbą o pomoc pieniężną, a druga powiedziała, że Haneczka to jej dziecko. Zabrała Haneczkę do siebie. Gdy odprowadziła ją z powrotem do Gerdziakowej, przekonała się, że Gerdziakowa umarła ze zmartwienia, bo jej mąż przegrał na wyścigach również owe 400 zł., jakie otrzymała od Krystyny. Wobec tego zatrzymała dziecko u siebie.

Hr. Lanecka także bynajmniej nie miała nieskazitelną przeszłość. Zanim wyszła za hr. Alfreda miała kochanką Adama Warskiego, z którym miała dziecko. Tenże Warski ożenił się następnie z bogatą wdówką, Akuszerką Mantarską, na jego prośbę upewniła Lanecką, że dziecko urodziło się martwe. Gdy hr. Lanecki przekonał się, że jego żona jest donosieliem, postanowił rozęść się z nią. Oświadczył o tem ks. Krystynie, która początkowo nie chciała w to uwierzyć.

Alfred przełamał niedowierzanie Krystyny, mówiąc:

— Złapałem ją na gorącym uczynku i zmusiłem do wyznania winy. Wierzysz mi wreszcie, gdy ci mówię, że to najpodlejsza i najnikczemniejsza istota na świecie? Zapewniam cię, że jej rzekoma przyjaźń dla ciebie, w którą tak szczerze wierzyliśmy oboje, jest niczem innym, jak tylko wstrętą obłudną.

Księżna Runiewiczowa nie mogła już dłużej wątpić o prawdomówności Alfreda. Wzdrygała się z odrazą na samą myśl o tem. Usiłowała jednak jeszcze zaprzeczać, póki Alfred nie powtórzył jej straszliwej groźby dalszej zemsty ze strony Zofji.

Zrozpaczona tem przeraźliwym odkryciem, Krystyna ze smutkiem opuściła głowę na piersi. Rzekła niepocieszona:

— Jakież to straszne! Oto jest życie, oto nasz dzisiejszy świat! Co gorsza, że sama jeszcze przyłożyłam rękę do waszego małżeństwa. Ale czy mogłam przewidzieć taki skutek? Jednej rzeczy wciąż jeszcze nie mogę pojąć: skąd tak zaciekła nienawiść Zosi ku mnie?

— Ponieważ przewyższasz ją pod każdym względem. Rani to jej ambicję. Ponieważ masz duszę szlachetną i wzniosłą, a ona podłą i niską!

— I mówisz, że zna naszą tajemnicę?

— Tak, ale jest wobec nas bezsilna

— Kto wie?

— A jakież dowód da księciu?

— Mimo to wydała mu naszą tajemnicę.

— Ale mąż twój nie uwierzył jej.

— Przez cud... tylko przez cud.

— Tam bardziej widzisz, jaka to nędznica.

— Nie zapomnij, że to jednak twoja żona.

— Już nią być przestała. Nie zobaczę się z nią nigdy więcej.

— Ależ tem łamiesz sobie życie... i mnie raniysz... serce...!

— Gorsze było mi życie przy tak znieprawionej kobiecie.

— Może już żałuje swego czynu, popełnionego w chwili obłędnej szału?

— Ona? O, to jej nie znasz! Jeżeli czego żałuje, to tylko tego, że jej się nie udało.

— Kto wie? Kocha cię... A i ty sam przecież... zanim to się stało...

Przerwał jej z niesieniem:

— Błagam cię na wszystko, Krysienko!... Mów wszystko, tylko nie to! Sama najlepiej wiesz, że ożeniłem się z nią tylko na twój wyraźny rozkaz. Liczyłem nato, że zdołam dla żony mieć już choćby trochę szacunku, życzliwości, przywiązania. Starłem się o to, jak starałem się zapomnieć o mej miłości ku tobie. Ale cóż? Wszystkie wysiłki poszły na marne. Teraz dopiero wiem, dlaczego...

— Uczyni, Fredziu, jeszcze ostatnią próbę...

— Nie, nie... I zaklinam cię, nie mówmy wogóle więcej o tej kobiecie. To bardzo szlachetne z twej strony, że usiłowałaś jej bronić. Ale to mi jeszcze raz ujawniło, jaka wielka przepaść dzieli taką kobietę, jak ty, od takiej kobiety, jak ona.

— Z całego serca żal mi cię, Fredczku.

— Tak — rzekł głosem złamanym — nie przeczę, że jestem bardzo nieszczęśliwy... Ty jedna, Krysienko, mogłabyś tylko udzielić mi balsamu, kojącego moje krwawiące rany.

Krystyna zbladła. Przejmująca zgroza trysnęła z jej pięknych oczu. Szepnęła przerażona:

— Ja...?

Alfred spostrzegł natychmiast, że został źle zrozumiany. Postanowił niezwłocznie wyjaśnić to nieporozumienie, rzekł więc z goryczą:

— Uspokój się... Nie zażadam od ciebie niczego takiego, co by cię mogło obrazić lub choćby zalać rumieńcem. Naszego wspólnego szczęścia, o którym nigdyś marzyłem, wyrzekłem się już dawno, niestety... Dziś życie moje jest zdruzgotane. Mam przykrą świadomość swojej całkowitej bezużyteczności na tym świecie. Nie mam jeszcze trzydziestu lat, a jestem już zupełnie wykołejony. Cóż ja pocznę? Albo zrzucić z siebie ten ciężar, kładąc kres zmarniałemu życiu...

— Jak możesz, Fredziu? — przerwała mu Krystyna, truchlejąc.

— A jednak tak jest, Krysiu. Jeżeli żyć bez miłości, bez ogniska domowego, bez rodziny, czyż nielepiej umrzeć? I tylko ty, Krysienko, mogłabyś mnie skłonić do zaniechania tego zamiaru.

— Ja???

— Tak, moja droga, w tobie pokładam moją ostatnią nadzieję.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— O, gdybyś zechciała, mogłabyś przywrócić mi cel w życiu...

Księżna Runiewiczowa zrozumiała. Zapytała:

— Masz, zapewne, na myśli... Haneczkę?

Alfred krzyknął radośnie:

— Chwała Bogu, że mnie nareszcie rozumiałeś! Tak chodzi mi o Haneczkę, o nasze dzieciątko.

Krystyna namyślała się chwilę, poczem rzekła:

— Masz słusność. Powinniśmy żyć dla niej...

— Ale pod jednym warunkiem — rzekł Alfred — że pozwolisz mi nareszcie zająć się nią całkowicie. Krysienko, ponieważ, jak wiesz, prócz niej nie mam już nikogo na świecie, powinnaś mi ją powierzyć... oddać mi ją...

— Tobie... oddać? — wybełkotała Krystyna.

— Tak. Zastąpi w mem sercu wszystko, co straciłem. Ona mi przywróci odwagę i chęć do życia. Będę się przyglądał, jak się rozwija, jak rośnie. Będę czuł nad przebudzeniem jej myśli. Będę patrzył, jak zakwita, jak się przekształca z dziewczęcia w kobietę... Postaram się, aby była grzecznym dzieckiem, miłą panią i doskonałą kobietą. Zresztą, będę wpatrzony zawsze w jej matkę i na jej wzór będę urabiał charakter córki.

Księżna Runiewiczowa była wzruszona do głębi słowami hrabiego Alfreda. Widać było, jak jej pierś faluje gwałtownie pod cienutkim jedwabiem bluzki.

Lanecki mówił dalej:

— Proszę cię tylko o jedno, Krysienko, abyś poniekąd przelała na mnie wszystkie swoje prawa do Haneczki. Dotychczas twoją rzeczą była opieka nad Haneczką. Obecnie ja chciałbym zająć twoje miejsce. Błagam cię o to na kolanach, uczyni to, jeżeli doprawdy pragniesz utrzymać mnie przy życiu... jeżeli pozostała jeszcze w twem sercu odrobina litości nad tym, który cię nade wszystko ukochał.

Krystyna aż chwyciła się za serce jakby w obawie, że jej wyskoczy z piersi.

Rozmyślała nad żądaniem Alfreda. To nie była drobnotka. To była wielka, bardzo wielka rzecz, na którą niesposób było zdecydować się śpiesznie. Zbyt wielki wszakże był ból Alfreda, zbyt błagalnie ją o to prosił, aby nie była do głębi wzruszona jego zewem...

Łzy zakręciły się w oczach księżny. Rzekła z głębokim przejęciem:

— Zbyt wiele dla mnie wycierpiałeś, mój drogi, abym czuła się w prawie odmówić ci. Nie chcę, byś mnie oskarżał o zaniecie ci ostatniego ciosu, może już... śmiertelnego...

— Więc zgadzasz się?

— Ustępuję twym prośbom. Ale teraz — dodała, z trudem jeszcze przyzwyczajając się do tej myśli — powiedz mi przynajmniej dokładnie, jakie są twe zamiary.

— Wyjadę... Opuszczę Warszawę...

Krystyna drgnęła...

Zapytała:

— Więc miałabym już nie ujrzyć więcej mej córki? Mam wyrzec się rozkoszy całowania jej, tulenia do łona?

— Ale czyż to poświęcenie nie jest konieczne dla twojego i jej bezpieczeństwa? Zresztą, rozłąka ta potrwa niedługo. Za jakiś czas powrócę tu wraz z Haneczką. W owej chwili już wszyscy zapomną o tem, że rozszedłem się z żoną. Nikt się mną nie będzie już interesował, a moja żona, zapewne, najmniej. Wtedy przyjdę do ciebie, pomówię z twoim mężem. Powiem, że pewien grzech młodości zaważył na mem życiu, że w wyniku tego nastąpiło moje zerwanie z żoną. Z pewnością zrozumie mnie. Będę mógł u niego bywać wraz z dzieckiem, które będziesz mogła w ten sposób często oglądać.

— O, gdyby to było możliwe...!

— Uczynię wszystko, aby stało się możliwe. Dla ciebie będzie to także wielce korzystne. Nie będziesz musiała się kryć ze swymi czułościami dla Haneczki, będziesz mogła całować ją przy wszystkich.

— Dobrze, ale co powiesz mężowi mojemu, gdy się zapyta o matkę Haneczki?

Hr. Lanecki spojrział na Krystynę, głęboko wzruszony. W jego oczach obecnie też błysnęły łzy.

Rzekł:

— Czy... matka Haneczki nie umarła dla mnie, niestety...? Więc mu powiem, że umarła... Wiedząc zaś, jak jesteś dobra i miłosierna, mąż twój nie zdziwi się, że się zainteresujesz tą... sierotką... To też Haneczka będzie mogła rosnąć i rozwijać się w twoich oczach... będziesz napawała się radością niewysłowioną na widok rozkwitania tego pąka dziewięcioletniego... Będziesz mogła wraz z mną kształtować serce naszego dzieciątka i rzeźbić jego duszyczkę na swój wzór.

Księżna Runiewiczowa westchnęła, mówiąc:

— Z całego serca życzyłabym jej radośniejszego losu od mojego.

— Uczynimy wszystko możliwe, aby nigdy nie zlego jej się nie przytrafiło. Nasze nieszczęście zostanie złagodzone przez jej szczęście.

Uścisnęli sobie dłonie z zapalem. Księżna Runiewiczowa natychmiast napisała kartkę do Gerdziakowej, w której polecała jej wydać dziecko hrabiemu Laneckiemu i przybyć wnet potem do Warszawy, aby porozumieć się osobiście z księżną.

— Już pędzę pod Wilanów — rzekł Lanecki — chciałbym tylko wiedzieć, jak ci dać znać o wyniku. Będziesz w domu wieczorem?

— Nie. Dziś idziemy do Opery. Wpadnij tam na chwilę i w antrakcie szepniesz mi słówko.

— Doskonale.

— A więc dowidzenia wieczorem. A pamiętaj, bądź bardzo ostrożny...

— Nareszcie, nareszcie! — zawołał Alfred — dzięki tobie będę mógł wreszcie ucałować moją córeczkę...

— A nie zapomnij ucałować ją również ode mnie — szepnęła Krystyna ze łzami w oczach.

Minął w Operze pierwszy antrak i drugi. Krystyna ledwo umiała opanować odruchowy lęk, który ją nagle opanował. Daremnie wypatrywała Laneckiego.

Przyszedł wreszcie w trzecim antrakcie... Już z nerwowego uścisku jego ręki Krystyna wyczuła jakieś nieszczęście. Błada i ponura twarz Alfreda przerażała ją straszliwie. Tymczasem jak na złość niesposób było go o nic zapytać. W końcu, gdy jej mąż na chwilę wyszedł na papierosa, zapytała wreszcie Alfreda ze drżeniem w głosie:

— Na Boga... Dlaczegoś taki milczący i błądy? Co się stało? Mów!!! Dalszy ciąg jutro.

# MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

## Pamiętniki córki warszawskiego milionera

### 15) Konkurencja grozi...

— Pani jest narzeczoną pana Henryka Hartglasa? — padło pytanie.

— Tak jest!  
— Doskonale!... Wiemy, że państwo kochacie się bardzo.

— Cóż to pana może obchodzi?  
— O, nawet bardzo! Sprawa, którą chcę załatwić, ma związek z pani narzeczoną.

— Jaki?  
— Pan Hartglas postanowił wziąć się do pewnych rzeczy, a to nam nie odpowiada.

— Teraz dopiero zaczęłam się domyślać, jak się zaraz okazało słusznie, gdyż „szef” mówił dalej:

— Nie dogadza nam konkurencja pana Hartglasa i chcemy panią prosić, by mu to pani stanowczo odradziła.

— Dlaczego?  
— Najłatwiej jest nam przez strzec go bezpośrednio przez panią. Przez porwanie pani dałmy dowód, że potrafimy działać. Niechże pani mu o tym powie dziś jeszcze telefonicznie. Telefon będzie zaraz do pani rozporządzenia. Gdyby pani nie umiała przekonać swego narzeczonego, niech mu pani powie, że jego odmowa grozi pani niebezpieczeństwem. A pani mogę powiedzieć tyle, że nie cofniemy się przed środkami najgorszymi, byle usunąć pana Hartglasa z naszej drogi.

— Co to znaczy? — krzyknęłam.

— Nie chcę mówić przykrych rzeczy... Ale pani może się domyśleć...

— Więc co mam zrobić?  
— Zatelefonuje pani do pana Hartglasa i poprosi go, by przyjechał natychmiast do Łodzi. Spotkanie się państwo dajmy na to w kawiarni Grand Hotelu. I tu pani postara się przekonać go, że jest zbyt ryzykownym stawiać na naszej drodze.

— Zwrócił się do jednego z mężczyzn, którzy mi towarzyszyli:

— Proszę przynieść telefon. Po chwili podawano mi słuchawkę.

Zamówiłam Gdańsk i czekałmy na połączenie.

O tej porze nie trzeba było czekać długo. Henryk akurat był w hotelu.

Odrzucając go do telefonu.

Usłyszawszy mój głos uciekł się bardzo, ale jego radość zamieniła się zaraz w niepokój, kiedy powiedziałam:

— Musisz zaraz przyjechać w pilnej sprawie?...

— Co się stało?  
— Powiem ci na miejscu. Jestem w Łodzi...  
— Gdzie? W Łodzi? Co tam robisz?  
— Wyjaśnię, jak przyjeżdżasz. Będę cię czekała jutro o 1-ej po południu w kawiarni Grand Hotelu.

— Czy zdążę przyjechać tak szybko?  
— Przyleć samolotem. Sprawa jest pilna.

Byłam tak zirwana o jego życie, że byłam gotowa namawiać go jak najgoręcej, by porzucił imprezę, do której przywiązywałam tak wielkie nadzieje. Nie było to niczym dziwnym w mojej sytuacji.

Młody „szef”, słuchając mojej rozmowy, uśmiechał się i potakiwał głową.

— Ależ powiedz mi, co się takiego stało? — dopytywał się Henryk.

— Zostałam porwana...  
W tej samej chwili „szef” wyrwał mi słuchawkę i nie do końca zdania.

— To wystarczy, co pani powiedziała — dodał. — Nie trzeba mówić zbyt wiele.

Położył słuchawkę na widelkach i zaczął sprzątać telefon.

— Jeszcze raz panią przepaszam za niepokój. Czy pani zechce przenocować tu, czy w hotelu? Jest pani wolna — dodał.

— W żadnym razie tu nie zostanę.

— W takim razie odwiedźmy panią, nie chcemy bowiem, by pani znała nasz adres. To jest pani niepotrzebne.

Noc była zupełnie ciemna i mógł być pewny, że chociaż widziałam, jak wygląda dom, na pewno za dnia nie poznałabym ani ulicy, ani domu.

„Szef” sam sprowadził mnie nadół, pomógł zająć miejsce w samochodzie i powiedział:

— Niech pani będzie przekonaną, że będziemy czuwać nad panią i nad pani narzeczoną. Mamy nadzieję, że wypełni pani naszą prośbę ku naszemu zadowoleniu, a tym samym zapewni pani bezpieczeństwo panu Hartglasowi!... Życzę powodzenia!... W przeciwnym razie, gdybyście się państwo upierali przy swych zamiarach, niech pani pamięta, że jeśli raz udało nam się porwać panią, możemy to uczynić jeszcze raz!... Nie chciałabym pani sprawić przykrości, do których byłbym zmuszony.

Grzeczność tego pana działała mi na nerwy.

Nie odpowiedziałam ani słowa, a on zwrócił się do szofera:

— Odwieź panią do Grand

Hotelu tą samą drogą, którą przyjechałeś!

Jechałam do Grand Hotelu chyba z godzinę. Domyśliłam się, że szofer umyślnie obwoził mnie po wszystkich przedmieściach Łodzi, bym zupełnie straciła orientację.

Z Grand - Hotelu natychmiast raz jeszcze zatelefonowałam do Gdańska.

Byłam zrozpaczona, gdyż Henryka już nie zastałam. Kazałam portjerowi, by jeśli

wróci, natychmiast zatelefonował do mnie do Łodzi.

Nie spałam całą noc, czekałam na telefon, a przytem byłam taka zdenerwowana, że i tak nie zasnąłabym.

Nad ranem zapukano do mojego numeru:

— Telefon do pani z Gdańska — usłyszałam.

Natychmiast pobiegłam.

— Henryk? — zapytałam dla pewności. — Teraz mogę mówić swobodnie...

— Co się z tobą dzieje? — pytał zaniepokojony.

— Porwali mnie jacyś ludzie i kazali się spotkać z tobą tu w Łodzi. Musisz przyjechać zaraz.

— Mam samolot gotowy... Ale przecież już mam wszystko gotowe, by wyjechać na morze z transportem!... Jeśli się spóźnię, transportu nie sprzedam... W każdym razie przylecę. Start mam za pół godziny!... Dalszy ciąg jutro.

## GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA ZĘBÓW MYDEŁKIEM CHERYS

### W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Nie wolno mi jej kochać

P. B. Janusz zali nam się:

„Tej jesieni poznałem tajemniczą damę”, która wywarła na mnie wielkie wrażenie.

Od pierwszej chwili poczułem wielki szum mego serca, które mi nie daje spokoju do tej pory.

Po drugim naszym spotkaniu dowiedziałem się kim jest moja „tajemnicza dama”. Aż cały zadrżałem z przerażenia, gdy się dowiedziałem, że ja, niezamożny uczeń L. S. H., kocham córkę wielkiego przemysłowca.

Pewnego wieczora przyznała mi się, że mnie bardzo lubi, a także że ma narzeczonego „M.” (podchorążak), który ją kocha.

Po takiej pogawędce może się człowiekowi nie dobrać zrobić. To też i ja się zmieniłem. Jednak nie okazywałem tej zmiany w sobie. W dalszym ciągu starałem się rozmawiać z nią, udając, że to mnie nie obchodzi.

A teraz chodzę jak człowiek zelektryzowany. Na myśl przychodzi mi wciąż tylko „Ona”. Tłumaczę sobie, że przecież nie wolno mi jej kochać. Postanowiłem sobie, że więcej się z nią nie spotkam. Tak też zrobiłem.

— Umówiłem się z nią i nie przyszedłem na spotkanie. Myślałem, że w ten sposób zapomnę. Licho tam! Przeciwnie, jeszcze więcej myślę o niej. A bardzo tęsknię za moim kochanym „Bobo” (tak ją nazywałem), kocham ją, i tylko z nią mogę być szczęśliwy. Panie Redaktorze, nie wyobrażasz sobie, jaka to kobieta! Już nie będę mówił dużo, bo poco? Przecież to zbyt bezczelne. To tylko muszę zaznaczyć, że ma bardzo dobre serce.

Mam jej numer telefonu, a nie mam odwagi zadzwonić. Jestem roztrącony i nie wiem co robić.

Poradź mi Panie Redaktorze, co się robi, kiedy się traci głowę w ten sposób?...

Tracić głowę nie wolno nigdy wcale. I uciekać od miłości także nigdy się nie powinno. Okoliczność, że zachodzi wielka różnica majątkowa nie powinna Pana trapić, skoro to nie odstraszyło znajomej Pańskiej.

Pan natomiast bardzo nieładnie postąpił, że Pan nie przyszedł na umówione spotkanie. To świadczy o Panu jak najgorzej. Proszę zaraz zatelefonować do tej pani i przeprosić ją za swoją niegrzeczność. Jeżeli Pan rzeczywiście pragnie zdobyć ukochaną kobietę, nie wolno Panu ichorzyć. W życiu wogóle, a w miłości w szczególności tylko odważnym szczęście sprzyja.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani, kryjąca się pod pseudonimem Kwiat Peonii, nadesłała opis ponurego snu:

„Śniła mi się nieboszczka matka, która leżała martwa na łóżku i niby się poruszała, choć oczy miała zamknięte.

Włożyli ją do trumny, a ręka jej leżała wyciągnięta w bok. Zwróciłam się więc do męża (który był jednocześnie moim ojcem), by tę rękę ułożył równo, bo przecież trumna się nie zamknie. Sama bałam się zbliżyć do mamy, tylko pomyślałam, że ta ręka jest wyciągnięta w moim kierunku, więc może po mnie. I ze strachu obudziłam się.”

Sen powyższy przepowiada dużo dobrego. Wyciągnięta w Pani kierunku ręka zmarłej oznacza, że los żelaznie Pani hojne dary. Czekaj Panią pomysłowość, również pod względem materialnym. Człowieka bliskiego Pani spotka przejściowa przykrość. Szczerze śliwy kolor — zielony.

27-letnia. — Wyjdzie Pani zamaż za swego chłopca. Ciemna blondynka jest Pani niezbyt złą. Strapienie będzie. Ma Pani sporo nieprzyjaciół. Pieniądze otrzyma Pani. Nie ma Pani szczęścia do loterii.

Józef 2. — Nie wszyscy bracia Pańskiej żony żyją. Znajomy Pański, szatyn, jest człowiekiem szczerym. Zmieni Pan mieszkanie, ale niezbyt przedko. Córka Pańska uniknie przykrości w małżeństwie, jeżeli przedzieli męża o swej sprawie jeszcze przed ślubem.

„Nietierpliw”, Warszawa. — Sen Pański przepowiada, że zakocha się Pan w sympatycznej kobiecie. Ma Pan prawy charakter, lecz jest Pan nieco popędliwy. Zyski lub zarobki będą dobre dla Pani. Pierwszy z opisanych snów przepowiada znaczną poprawę sytuacji materialnej w przyszłości.

Władysław-Józef Nr. 67. — Pisał Pan kiedyś do mnie pod innym nazwiskiem, prawda? Sen Pański wróżby chwilową przykrość i niedomaganie w gronie osób bliskich. Pieniądze otrzyma Pan. Starsza osoba przyjdzie.

Rzymianka. — Na list Pani była już dawno wysłana odpowiedź. Na loterii może Pani grać. Będzie znowu w Pani życiu. Skutki tej zmiany będą dobre dla Pani. Pierwszy z opisanych snów przepowiada znaczną poprawę sytuacji materialnej w przyszłości.

Zrozpaczona Alka. — Sny Pani wróżą jedną tylko nie dobrą rzecz: otóż z mężem Pani będzie kiepsko, jeżeli nie wyrzuci się alkoholu, ale to zupełnie! Na loterii nie radzę Pani grać. Poza tem wróżę Pani radośnie spotkanie i sprzeczenie ze starą osobą.

### Na malej wokedzie...

## Handlowy styl

(A. E.). Pan Berek Fajgenblat, właściciel firmy „Fajgenblat i Spółka”, wystosował do swego klienta Rakomera list następującej treści:

„Szanowny Panie! Z powodu dmieście złotych, co się mnie należy u Pana od niepamiętne czasy, co mam myśleć o tego?”

Przypuszczam, że wątpię, ażeby Pan zapomniał o tej należności, bo przypominałem Panu o nią dobre 150 (sto pięćdziesiąt) razy.

Zważając zaś, że Pan ucieka z drugie strone ulicy, wiele razy wypadkowo mi Pan spotykasz, że Pański interes stoi oddamna nieczynny i misa na niego kartka z napisem: „Sklepu zamknięty, z powodu właściciel ma chrypkę”, wzywajmy to wszystko razem pod uwagę, zapytuję się ze szlachetnym oburzeniem:

— Kto jest krećcaż?  
— Kto jest łobuz?  
— Kto jest szwindler, z którego nie wolno handlować?

Pan wie kto to jest? Berek Fajgenblat.”

Na list powyższy nadeszła z firmy Rakomer następująca odpowiedź:

„Szanowny Panie Fajgenblat! W związku z listem Sz. Pana z dnia 5-go b. m. uprzejmie komunikuję, że z podobnego

szmondaka jeszcze póki żyje nie korespondowałem.

Ośmielam się więc zapytywać, o co się Pana właściciel rozchodzi? Bo o wiele chętniej Pan zobaczył tamte 200 złotych, to zapominaj Pan o tego z powodu przedzej swoje ucho Pan zobaczysz.

Trzeba zrozumieć, że żyjemy w ciężkie kryzysowe czasy i że niema gorszej nędzy od niema pieniędzy. To Pan masz jeszcze śmiałość przychodzić do mnie się upomnieć o gotówkę? Kto to robi takie rzeczy? Tylko ostatniego sortu nachalnik.

Z tego powodu mam zaszczyt upraszać o niezwłoczne zaprzestanie zamoracać mnie głowę, z powodu nie chcę rozmawiać z osobnika, który jest łobuz, dziłki człowiek i typiczny idjot.

I wogóle się mi zdaje, że wam toby było zamknąć kogoś do domu marjałoro. Pan się domyśla, kto nato zasługuje? Salomon Rakomer.”

Pan Fajgenblat poczuł się mocno urażony powyższym listem i zaskarżył pana Rakomera do sądu.

Ponieważ jednak na rozprawie pan Rakomer okazał list pana Fajgenblata, sąd stwierdził wzajemność obelg i skargę oddalił.

## Coś dla Pani

Zapewne pani zdążyła sprawić sobie już jakiś piękny kapelusik zimowy, a może nawet i nie jeden. Ale niech pani nie myśli, że na tem się skończy. Napełnia nie, bo nie wiem, czy pani oprze się pokusie sprawnienia sobie jeszcze na silne mrozy takiego cudelka — modnej czapeczki futrzanej. Czapeczki takie są w tym roku szczególnie faworyzowane i trzeba przyznać, że mają dwie wielkie zalety — po pierwsze wygląda się na nich młodziutko, a po drugie nie tak nie podnosi uroku śmieję cery — jak futerko. Oczywiście że fajony nosi się najróżniejsze. Niektóre są nawet bardzo ekscentryczne. Na jednym np. paryskim pokazie mój ukazała się modelka w ciemnozielonym, aksamitnym płaszczu przybranym szarym barankiem. Do tego stanowiła komplet mufka barankowa oraz czapeczka — podobna nieco do czepki, a ponieważ czapeczka siedziała na głowie modelki bardzo niepepnie, róg przyniężana była pod brodą jedwabnym, grubym sznurkiem, zakończonym wspaniałymi chwałkami i związanym na kokardkę. Trzeba przyznać, że wyglądało to zabawnie i miłutko i każda ładna kobieta może sobie śmiało na taką ekstrawagancję pozwolić.

TYLKO 1 ZŁ. pobiera naj-słynniejsza w rózka-chroman-ka Eugenia Palej. Zdumie-walaco określa przeszłość, przyszłość, Chromanca, fi-sjonomika. Karty sposobem „Lenormand”. Chmielna 84, m. 19, parter, wprost bramy, przyłm. do g. 9 w.



# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

## STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia. Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiedział milczeniem, a w końcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz wrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrowy i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkim, natychmiast pomknął na poszukiwanie żony. Odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Hrabia Wandycz, sprawca ohydnych gwałtów, szybko pożałował swego czynu, bo jak się okazało, zakochał się w swej ofierze hrabinie Mirze. Jedynego świadka — gonca — wyprawił do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wracał.

Punktualnie o dziesiątej zgłosili się do hr. Wandycza jego trzej przyjaciele z zapytaniem o wynik zakładu. Odpowiedzieli, że przegrał, wypłacił umówioną sumę, nie chciał wszakże pojechać z nimi do Warszawy, pojechali więc sami. Potem powrócili na wieś i po kilku dniach znów się spotkali w wileńskim klubie karcianym.

Wtem podszedł do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wszedł do klubu Kazimierz hr. Forowski.

Okazało się, że hr. Forowski szuka zapomnienia w hazardzie, ale daremnie. Żonie nietylko nie darował winy, ale nawet jeszcze bardziej rozwścieczył się na nią, dowiedziawszy się, że zaszła w ciążę i to niewątpliwie wskutek dokonanego na niej gwałtu.

Pewnego dnia koło hr. Kazimierza rozbrzykał się. Ujrawszy to przypadkowo hr. Wandycz, skoczył i zatrzymał konia, ratując tem życie Forowskiemu. Zato został zaproszony na zamek i od owej chwili bywał tam często, spędzając wiele chwil sam na sam z Mirą. Zaofiarował jej swą przyjaźń bezgraniczną. Przyznał się do winy. Błagał o przebaczenie i uzyskał je. Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i zabronił nawet mówić o niem. Wobec tego Mira zawezwała Wandycza, prosząc go, by zechciał dopomóc jej w odnalezieniu syna.

Tymczasem, hr. Forowski powziął podejrzenie, że hr. Wandycz jest sprawcą ohydnych gwałtów. Hr. Wandycz przyznał się. Odbył się między nimi amerykański pojedynek. Hr. Forowski został przy życiu, a hr. Wandycz wypił truciznę i zniknął bez śladu. Hrabina Mira zapadła na zapalenie mózgu i dopiero po wielu miesiącach wyzdrowiała.

Natychmiast potem rozpoczęła poszukiwania swego dziecka. Mąż przyznał się, że podrzucił je pod murami kościoła. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Okazało się, że zaopiekował się nim zakrystjan tego kościoła Lerek, ale oddał potem komuś, kto się podał za ojca dziecka. Hrabina Mira wróciła do domu.

Poszukiwała jeszcze syna ale bezskutecznie. Odebrał go zaś faktycznie ojciec — hr. Wandycz, który, jak się okazało, nie zginął od trucizny — wywiózł syna zagranicę, a przywiózł go do Warszawy w r. 1920, gdy syn podrośł a do wrót Warszawy docierała nawałnica sowiecka. Obaj postanowili wstąpić ochotniczo do wojska. Teraz dopiero syn Wandycza — Henryk — zapytał ojca o swe pochodzenie. Ojciec odrzekł mu tylko, że jest dzieckiem zbrodni, resztę zaś uparcie zatajał. Henryk był tem bardzo zgnębiony, nie mając odwagi pytać o szczegóły.

Hrabstwo Forowskie zamieszkało w Warszawie, gdzie po dwóch latach urodził im się syn Stanisław. Hrabina Mira została siostrą miłosierdzia w lazarecie, do którego przywieziono ciężko ranne na froncie Henryka. Zaopiekowała się nim ze szczególną troskliwością i w dużej mierze przyczyniła się do uratowania mu życia, nie wiedząc, że szeregowiec-ochotnik Henryk Gerowicz, to jej syn. I nie dowiedziała się, bo po skończonej wojnie Gerowicze

znów wyjechali z kraju, udając się do Ameryki. Na okręcie Henryk zakochał się w pięknej Milusi, córce nauczyciela gimnazjalnego z Warszawy, który padł podczas obrony stolicy. Chciał się jej oświadczyć, ale postanowił przedtem wyjaśnić wreszcie swoje pochodzenie.

Ponieważ ojciec nie udzielił mu tych wyjaśnień, oświadczył Milę, że z bólem serca musi się z nią rozstać. Tymczasem w Ameryce matka Mili umarła. Milla była bez pracy i została kochanką pewnego Polaka amerykańskiego, który ją przywiózł do Polski i tr porzucił. W tym samym czasie Henryk także przyjechał do Warszawy i ujrzał Milę w loży teatru Narodowego. Pobiegł do niej do loży. Przyznała mu się, że jest na utrzymaniu u pewnego bogatego pana, który wnet tu przyjdzie.

Tym panem okazał się Stanisław hr. Forowski, syn hrabiny Miry. Doszło do spotkania między Henrykiem a Stanisławem, który spoliczkował Henryka. Ten wyzwał go na pojedynek. Henryk przekonał się po wymianie biletów wizytowych, kto to jest. Przyznał się ojcu. Ten postanowił do pojedynku nie dopuścić. Henryk domyślił się, że jego ojca musiało coś łączyć z Mirą.

Ojciec ukrył to wszakże przed Henrykiem. Aby nie dopuścić do pojedynku powiedział całą prawdę Mirze, a następnie jej synowi, którego poprosił, aby wszystko powtórzył Henrykowi, bo jemu samemu wstyd byłoby. Tak się też stało.

Hrabia Stanisław rzekł:

— Ojciec pański skazał się sam na wieczną rozłąkę z panem. Wyjechał...

— Wyjechał? — powtórzył Henryk, uszom swym nie wierząc.

Stanisław potwierdził:

— Tak wyjechał, ponieważ nie chciał się rumienić ze wstydu przed panem. Dlatego też mnie wyznał swoją straszliwą tajemnicę. Teraz umarł dla świata. Nikt go nigdy więcej nie ujrzy. On także już nikogo nie będzie widywał.

— Biedny mój ojciec — jęknął Henryk.

Hrabia zaś dodał:

— Matka moja przebaczyła pańskiemu ojcu. Liczył nato, że pan mu również wybaczy.

— Oczywiście, że nie miałbym serca potępić go. Czemuż więc odjechał?

— Powiedział najwyraźniej, że nie śmiałby panu spojrzeć w oczy.

— Tak — szepnął głucho Henryk — ja go rozumiałem.

Po chwili zaś dodał:

— Jak on musiał cierpieć, zwłaszcza, gdy go zasypywałem pytaniami i gdy widział, jak bardzo dręczy mnie niepewność, jak gorąco pragnę wiedzieć prawdę...

Henryk mówił to sam do siebie, zapominając, że go przecież ktoś słucha, ktoś obcy, a zarazem... brat...

Po chwili zaś umilkł...

Stanisław także nie odzywał się.

Zapanowało między nimi długie, bardzo długie milczenie...

Przerwał je wreszcie hrabia Stanisław.

Rzekł łagodnie:

— Matka na nas czeka... Nasza matka...

Henryk jakby się obudził...

Powtórzył:

— Nasza matka...

To prawda...

Za chwilę ujrzy hrabinę Forowską i będzie jej mógł mówić: „Matko...”

Oto wreszcie posiędzie matkę, on, co ponad

wszystko na świecie pragnął móc wypowiedzieć to słowo.

Wnet już będzie w jej ramionach...

Był tak szczęśliwy w tej chwili, że owo szczęście przesłoniło mu wszystko, wszystko...

Gdy napawał się tem szczęściem, nagle radość jego omroczyła pewna myśl tragiczna, przywołując go zpowrotem do przykrej rzeczywistości.

Zapytał:

— A... hrabia Forowski... ojciec pański?

— Nic nie wie i nie powinien się dowiedzieć...

— ...że wogóle istnieje na świecie?

— Wydaje mi się, że lepiej to przemilczeć, zwłaszcza, że hrabia Wandycz, który skalał część naszej matki żyje jeszcze, a mój ojciec jest najgłębiej przekonany, że hrabia Wandycz już od dawna nie żyje.

— Słusznie — odparł Henryk — ale w takim razie będę musiał w dalszym ciągu ukrwować przed nim, kim jestem naprawdę... nadal nosić fałszywe nazwisko... widywać się z moją matką... naszą matką... pokryjomu... Ona zaś również będzie musiała kryć się ze swem uczuciem dla mnie... Ile razy zechce mnie pocałować, rozglądać się, czy kto nie podpatruje...

— Tak — rzekł ponownie hrabia Stanisław — wydaje mi się, że to także będzie nieodzowne.

Henryk namyślał się chwilę, poczem rzekł:

— Już wiem, co mi pozostało uczynić...

— A mianowicie?

— Gdy ucałuję i uściskam moją matkę, zniknę tak samo, jak mój ojciec...

— Co chce pan zniknąć?

— Nie wogóle, ale z Warszawy.

— I cóż pan zamierza robić ze sobą?

— W każdym razie już nie będę próżnował, bo życie próżniaczę, jakie dotychczas prowadziłem, zbrzydło mi całkowicie. Dokładnie jeszcze nie wiem, jak postąpię. Może wstąpię do wojska i postaram się o przydział do K. O. P., aby tam zdala gdzieś w kresowej wiosce, ukryty od ludzi wieść żywot, może bardzo jednostajny, ale przynajmniej pożyteczny.

— A nasza matka?

— Miejmy nadzieję, że zdaleka będzie śledziła moje wysiłki. Świadomość, że matka myśli o mnie, doda mi siły i zachęci do wytrwania. Postaram się, aby uczynić sławnym przybrane nazwisko Gerowicza, które tragiczny los kazal mi nosić. A gdy umrę, będę miał przynajmniej tę świadomość, że matka moja po mnie zapłacze. Cóż pan chce? To także pewna dodatnia świadomość...

Hrabia Stanisław był wzruszony do głębi.

Chwycił brata w ramiona.

Nie usiłował nawet zwalczać jego zamiarów, czuł bowiem, że sam prawdopodobnie w takich okolicznościach postąpiłby tak samo.

Poszedł do palacu hrabiostwa Forowskich, gdzie już z niecierpliwością oczekiwała ich hrabina Forowska.

Drżała już z radości i wzruszenia na myśl, że będzie mogła wreszcie uściskać syna. Marzyła o tem, aby go już teraz na zawsze przy sobie zatrzymać. Nie domyślała się, jaki nowy cios ją czeka...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

### W walce z szatanem

VIII.

— I cóż pan stwierdził w szpitalu? — zapytał mnie sędzia zaciekawiony.

— Mam wrażenie, panie sędzio, że o ile ta dziewczyna na wet zamordowała swą chlebodawczynię, to nic o tem nie wie.

Spojrzał na mnie zdumiony. Sądził z pewnością, że zwarjowałem. — Nie rozumiem pana, panie Bachrach, — odpowiedział.

— W tej chwili wyjaśnię panu sędziemu moje, może zbyt śmiało przypuszczenia. Czy nie wydaje się panu sędziemu możliwe, że dziewczyna ta, popełniając morderstwo działała pod wpływem

drugiej osoby, mianowicie zamordowała swą chlebodawczynię nie o tem nie wiedząc i że nawet dotychczas tego nie wie, czyli, że twierdząc, iż nic sobie nie przypomina, jednak mówi prawdę?

— Jak pan to sobie wyobraża? — zapytał sędzia coraz bardziej zdumiony.

— W ten sposób, że mogła ona dokonać morderstwa pod wpływem hipnozy. Morderczyni znaleziona została w swym pokoju, pogrążona w głębokim śnie, na podłodze zakrwawione narzędzie zbrodni i koszula jej we krwi. Czy wyobraża sobie pan sędzio, że jeżeli dziewczyna ta z całą świadomością zamordo-

wała panią K., to czy nie starałaby się zatrzeć śladów zbrodni? Mam zresztą podejrzenia, rozchodzi się tylko o to, w jaki sposób udowodnić przestępcy winę.

Tu opowiedziałem sędziemu śledczemu moje spostrzeżenia co do guwernera.

— Ależ to jest coś niezwykłego, o ileby to oczywiście miało być prawdą.

— A jednak znam takie wypadki z czasów mojej działalności w Anglii, zresztą jak i panu sędziemu wiadomem jest, medycyna sądowa wspomina o takich wypadkach.

— Ale w jaki sposób uda się panu udowodnić, o ile rzeczywiście wykorzystano na swe nadprzyrodzone zdolności?

— Jest to oczywiście niełatwe zadanie. Postanowiłem udać się do niego i doprowadzić do tego, by usiłował mnie również zahipnotyzować. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy uda mi się go oszukać, że znajduje się pod hipnozą, w rzeczywistości zaś symulować tylko stan hipnozy. Zachodzi jeszcze niebezpie-

czeństwo, że uda mu się i mnie również zahipnotyzować, a wtedy pod wpływem hipnozy mógłbym mu bezwiednie zdradzić tajemnicę śledztwa i wtedy byłby już uprzedzony o naszych podejrzeniach. Dlatego też zanim się nato zdecyduję chciałbym uzyskać aprobatę pana sędziego.

— Stawia mnie pan wobec bardzo przykrej sytuacji, panie komisarzu. Oficjalnie nie wolno mi nic o tem wiedzieć i uważać muszę naszą rozmowę za niebyłą. O ile ma pan dostateczne zaufanie w swą siłę woli, to niech pan czyni, co uważa za stosowne. Ja panu nic więcej powiedzieć ani rzucić nie mogę.

Była to z jego strony miłą aprobatą nieobowiązująca jednak do niczego. Postanowiłem zaryzykować.

— Dobrze więc, — odpowiedziałem. — Zanim jednak przystąpię do dalszego działania chciałbym zaznajomić się z treścią testamentu pozostawionego przez nieboszczkę.

— W tej chwili skomunikuję się z notariuszem i dowiem

się, czy możemy się już dowiedzieć, jak brzmiała ostatnia wola zmarłej.

Po południu wiadoma nam już była treść testamentu. Za wyjątkiem matych legatów dla dalekich krewnych, lokaja i pokojówki, uniwersalnym spadkobiercą był syn zamordowanej. Do czasu jego pełnoletności opiekunem jego został krewny nieboszczki obywatel ziemski pan St. Najciekawszy był ostatni ustęp testamentu, mianowicie siostrzenica zmarłej obdarzona została większą sumą pieniędzy, w razie zaś zamążpójścia otrzymać miała mały majątek ziemski w okolicy dóbr nieboszczki. Znajdował się jeszcze dopis, że o ile spadkobierczyni zechce poślubić guwernera, to nieboszczka udziela im swego błogosławieństwa.

Testament sporządzony został na trzy miesiące przed śmiercią i co najciekawsze w charakterze jednego ze świadków figurował guwerner. Wynikało z tego, że treść testamentu była mu dokładnie znana. (Dalszy ciąg jutro).

## Dekrety, projekty, narady i komisje

### Wszyscy radzą — nawet cisi dotychczas ludowcy

Po dniu pełnym pracy nastąpiła wczoraj w gmachu Sejmu cisza. Zebrały się jedynie celem ukonstytuowania się i podziału referatów komisje sejmowe.

Oba posiedzenia komisyjne otworzył marszałek Car. Przewodniczącym komisji budżetowej został wicemarszałek Byrła, który tej komisji przewodniczy już w kilku kadencjach. Na wiceprezesów wybrano posłów Kamińskiego i Świdzińskiego. Generalnym referentem budżetu został wicemarszałek Miedziński, który referował budżet również w poprzedniej kadencji Sejmu.

Co wyborze prezydium dokonano podziału referatów po szczególnych działach budżetu. Następnym posiedzeniu komisji budżetowej odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym projekt ustawy o kredytach dodatkowych do obecnego budżetu.

**W PRZYSZŁYM TYGODNIU.** Przewodniczącym komisji dla spraw zagranicznych wybrany został wicemarszałek Schaezel, wiceprzewodniczą-

cym pos. Tamaszkiewicz. Po dokonaniu wyborów rozdzielono referaty 8 projektów ustaw ratyfikacyjnych.

Na czwartek zostało zwołane posiedzenie Senatu celem dokonania wyboru wicemarszałka na miejsce p. Światłowskiego, który został mianowany wojewodą krakowskim.

W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie plenarne Sejmu, celem rozpatrzenia projektów ustaw o kredytach dodatkowych i projektów ustaw ratyfikacyjnych, które przeszły już pod obrady odpowiednich komisji.

Poza tem w kuluarach sejmowych omawiana była wczorajsza porażka b. min. Przemysłu i Handlu pos. Floyer-Rajchmana, którego kandydatura przypadła zarówno do komisji budżetowej, jak i spraw zagranicznych.

**NARADY PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH.**

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie kongres Stronnictwa Ludowego. Obrady są zamknięte to znaczy, że poza delegatami, nikt nie ma prawa

wstępu. Kongres potrwa dwa dni. Referat polityczny wygłosi b. marszałek Sejmu Rataj. Dziś odbędzie się wybory władz oraz uchwalone zostaną rezolucje.

**SKLEPY OTWARTE DO 9 WIECZ.**

Wczoraj w południe odbyło się pod przewodnictwem premiera Kościłkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym rozważano szereg projektów ustaw zmierzających do polepszenia sytuacji w rolnictwie. Poza tem uchwalono ustawę zmieniającą godziny handlu.

Nowy dekret przewiduje, iż w sobotę i dzień przedświąteczny sklepy będą mogły być otwarte do godz. 9-ej wieczorem. Dekret przedłużający godziny handlu w sklepach, bynajmniej nie oznacza, że czas pracy pracowników został przedłużony. Ustawowy czas pracy pozostaje niezmienny i pracownik zobowiązany będzie zwnać swoich pracowników w dniach mniejszego obrotu o dwie godziny wcześniej w tygodniu.

## Podwójne życie chłopca

### Wprowadza w podziw uczonych i lekarzy

W domu ziemianina Atkinsona mieszkającego w Hawkshead (Anglja), od dwóch lat straszy. Każdej nocy rozlegało się w mieszkaniu jakieś tajemnicze pukanie. Początkowo Atkinson przypuszczał, że to figle jego 7-letniego synka, Franka. Przepytał więc malca. Ten ze łzami w oczach oświadczył, że nie ma z tem nic wspólnego. I rzeczywiście przekonali się ku swemu zdumieniu, że duch nadal straszy choć Frank był pogrążony w głębokim śnie. Dziecko więc nie kłamało. Jednakże Atkinsonowie byli przekonani, że to pukanie ma jakiś związek z ich synkiem. Rozlegało się z sypialni i to tylko wtedy, gdy znajdował się tam Frank.

**A MOŻE TO ON?**

Atkinson nie mógł sam wyjaśnić tego zagadkowego zjawiska. Udał się więc z synkiem do lekarza chorób nerwowych. Lekarz stwierdził, że chłopczyk jest doskonale rozwinięty fizycznie i umysłowo. Sprawa ta jednak bardzo go zainteresowała i postanowił spędzić jedną noc u łóżka swe go młodocianego pacjenta. I tej nocy rozległo się tajemnicze pukanie. Lekarz zawiadomił o wypadku władze. Przeprowadził bowiem, że to jakiś figlarz stroi głupie żarty, które niepokoją ludność całej wioski.

Policja energicznie wzięła się do dzieła. Chejano bowiem raz na zawsze położyć kres przesadnym opowiadaniom i plotkom. Znaczący oddział policji przybył do domu Atkinsona. Policjanci obsadzili wszystkie pokoje i ustawili posterunki przed domem. Zapadł wieczór. Matka położyła Franka do łóżka. Zaledwie w domu zapanowała cisza, gdy rozległo się pukanie, przypominające z dźwięku uderzanie nalcem po drzewie. Policjanci

przeszukali cały dom i nie zdołali ustalić, skąd wydobywa się pukanie, ani kto puka.

**KTO ODPOWIADAŁ NA NA ICH PUKANIA?**

Lekarz, który siedział przy łóżku dziecka i obserwował je, wpadł nagle na szczęśliwy pomysł. Uderzył palcem w krawędź łóżka. W następnej chwili rozległo się tajemnicze pukanie, które z dźwięku było bardzo podobne do pukania lekarza. Komisarz policji poszedł za jego przykładem i on, otrzymał odpowiedź. Kilkakrotnie dokonano tej czynności i zawsze ktoś im odpowiadał. Obecnych ogarnęło za kłopotanie. Mimowoli musieli pomyśleć o tem, że w domu Atkinsona zachodzą niezwykle zjawiska i że działa tu jakaś nadprzyrodzona moc.

**JAK ON TO ROBI I DLACZEGO?**

Pierwszy opanował się lekarz, i zaczął w dalszym ciągu prowadzić badania. Zapukał w krawędź łóżka i przyłożył dłoń do głowy malca. Chłopczyk wzdrzgnął się we śnie, lecz „duch“ nie odpowiedział na pukanie.

To przekonało lekarza, że tajemnicze pukanie stoi w ścisłym związku z śpiącym malcem. Z tego to powodu odrzucił przypuszczenie o działaniu jakiejś siły nadprzyrodzonej. Wierzy, że znajdzie czasem przyczynę tego niezwykłego zjawiska. Twierdzi, że chłopczyk podczas snu puka. Lecz narazie nie może ustalić, w jaki sposób to robi i co go do tego skłania?

**CO TO ZA FENOMEN?**

Najwybitniejsi lekarze Anglii zainteresowali się tym wypadkiem. Zwrócili się do Atkinsona z prośbą, by pozwolił im zaopiekować się Frankiem, którego chcą poddać dłuższej i bacznej obserwacji. Niebawem Frank zostaje nie umieszczony w jednej z najlepszych klinik londyńskich i tam uczeni będą się starali wyjaśnić przyczynę tego tajemniczego pukania. Czy im się to uda? Wykaże przyszłość.

## Proces morderców z O. U. N.

Wczorajsze posiedzenie Sądu było wypełnione w dalszym ciągu badaniem świadków.

Na ławie oskarżonych znalazł się wczoraj Jarosław Karpyniec, który zarządzeniem przewodniczącego w dn. 5 b. m. za niewłaściwe zachowanie się usunięty został z sali sądowej na przeciąg dwóch dni.

Jako pierwszy zeznaje świadek Błażej Żoładek, woźny w schronisku przy ul. Wolskiej 42 w Warszawie.

Świadek opowiada o znanych już szczegółach pobytu Maciejki w tem schronisku przed zabójstwem m. in. Pierackiego. Na te same okoliczności była powołana kierowniczką schroniska Marcja Behrowa, która rozmawiała niejednokrotnie z Maciejką podającym się fałszywie za

Włodzimierza Olszańskiego. Na wniosek prok. Żeleńskiego okazano świadkowi 4 fotografie Maciejki. W jednej z nich świadek upatruje duże podobieństwo do Olszańskiego, w innych zaś pewne różnice.

Na pytania obrony świadek wyjaśnia, że co do rzekomego Olszańskiego miała jakieś tragiczne przecucia. Świadek ostrzegał go nawet przed kąpielą w Wisle. Miała ona wrażenie, że Olszański chce jej coś zlecić, lub o coś zapytać.

Dalej zeznawał świadek Stanisław Trzeźniński, posterunkowy policji państwowej. Pełnił on służbę w maju i czerwcu 1934 r. przy gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Świadek widywał w tym czasie 5, 6 razy osk. Łebeda,

którego rozpoznaje wśród oskarżonych. Łebed przechadzał się vis a vis Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 10, 15 minut obserwując gmach. Świadek widział go również na Krakowskim Przedmieściu. Łebed bywał zawsze sam.

Dalej zeznaje świadek Janina Kalinowska, pracownica księgarni Kozłowskiego w Warszawie przy ul. Wspólnej 44. Na pytanie przewodniczącego czy poznaje kogoś z oskarżonych, świadek stwierdza, iż poznaje Łebeda i Hnatkiewską, jako tych, którzy przychodzili do księgarni i wypożyczali książki.

Ostatnią książkę Łebed zwrócił 15 czerwca, to jest w dniu zabójstwa m. in. Pierackiego.

**ZAKŁAD POŁOŻNICZY**

D-ra KAMIŃSKIEGO  
Nowo-rodzka 20  
Porody Cierpłe kobiece

## 700 ZŁOTYCH NAGRODY!!

### Wielki Konkurs Firmy „POLSKA TKANINA“

- |                              |                             |
|------------------------------|-----------------------------|
| 1. Nagroda 200 zł. w gotówce | 4. Nagroda 60 zł. w gotówce |
| 2. „ 100 „ „                 | 5. „ 40 „ „                 |
| 3. „ 80 „ „                  | 6. „ 20 „ „                 |

|| 1 rower najlepszej marki wartości 200 złotych.

W celu zjednania sobie stałych klientów wśród szerokich warstw konsumentów naszego kraju, postanowiliśmy ogłosić wielki konkurs z nagrodami pieniężnymi za dobre rozwiązanie szarady. Prawidłowe rozwiązanie należy nadesłać jednocześnie wraz z zamówieniem na jeden lub więcej z niżej wymienionych reklamowych kompletów.

Biorąc pod uwagę ogólny kryzys gospodarczy i również w celu zwalczania niesolidnych i niezarejestrowanych firm, które wysyłają tandente, postanowiliśmy obniżyć ceny naszych kompletów do poziomu nigdy dotąd nienotowanego.

**Nasze reklamowe komplety z olbrzymią zniżką cen.**

**Tylko za złotych 9 groszy 10**

wysyłamy: 3 mtr. materiału na eleganckie ubranie męskie, jesienne lub zimowe (wzory bielskich kamgarnów) lub 1 ubranie męskie, gotowe, gładkie lub deseniove o dobrym wykończeniu od nr. 46—52. 1 poultwer męski, zimowy, gruby i ciepły w deseniach żakardowych z szalowym kołnierzem, 1 koszulę męską w dobrym gatunku z modnym wykończeniem satynowym lub 1 p. kaletonów białych w doskonałym gatunku, 1 szal męski, wełniany, najmodniejszy lub 1 pasek zamszowy do spodni z ładną niklową kłamrą, 1 p. skarpetek desenioowych b. mocnych, 1 krawat jedwabny i 3 chusteczki męskie do nosa, duże z ładną, kolorową obwódką. Ten sam komplet w lepszym gatunku zł. 11 gr. 90, zaś w najlepszym gatunku zł. 13 gr. 90.

**Tylko za złotych 9 groszy 60**

wysyłamy: 4 mtr. materiału na modną suknię damską o najnowszym wiązaniu, 1 swetr (poultwer) damski, efektowny, bardzo modny, 1 chustkę zimową w kraty jasne lub ciemne, 1 p. pantofli damskich (podać rozmiar obuwia), 1 koszulę damską, mędzapolamową, luksusową we wszystkich kolorach według zadania lub 1 koszulę damską p. wełnianą, 1 p. reform z dobrego elastycznego trykotu, 1 p. pończoch damskich wełna z jedwabiem lub 1 apaszkę czysto wełnianą b. modną w piękne wzory, 1 pasek, 1 p. rękawiczek czysto wełnianych b. eleganckich i 3 chusteczki damskie, batystowe do nosa. Ten sam komplet w lepszym gatunku zł. 12 gr. 30, zaś w najlepszym gatunku zł. 14 gr. 25.

**Tylko za złotych 23.—**

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 mtr. w b. dobrym gatunku na bieliznę wszelkiego rodzaju firmy I. K. Poznański Sp. Akc., 2 kołdry pikowe na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe, 6 mtr. flaneli bieliznianej, miękkiej i puzystej na wszelką bieliznę, pyjamy i szlafroki lub 6 mtr. zefiru w modne prążki na koszule męskie, dzienne, 6 mtr. ręcznikowego czysto białego wzór kostek lub 6 ręczników wafelowych z irendzlami i 2 dywany ścienne w ładne, tkane obrazy.

Ten sam komplet w najlepszym gatunku zł. 26. Powyższe komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na listowne zamówienie. Płacić się przy odbiorze na poczcie.

**BEZ RYZYKA:** Jeżeli się towar nie podoba, przyjmujemy takowy spowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. — Każdy, kto nadesła prawidłowe rozwiązanie szarady wraz z zamówieniem na jeden lub więcej kompletów, będzie zamieszczony na liście uczestników przy podziale nagród. Podział nagród odbędzie się w obecności Rejenta Łódzkiego w dniu 20 grudnia 1935 roku.

**Adresować: Firma „Polska Tkanina“, Łódź, ul. Moniuszki 3. oddz. 27.**

Oprócz nagród pieniężnych dołączamy do każdej paczki wartościową premie.

**Kupon porady  
prawnej**

### Echa z głośniejszej katastrofy

Na wczoraj w Sądzie Okręgowym wyznaczona była sprawa o spowodowanie głośniejszej katastrofy na dworcu Głównym w Warszawie w czasie rozbioru ki budynku, mieszczącego ekspedycję przesyłek pocztowych. Olgara tej katastrofy padli: 1 zabity oraz 3 ciężko rannych.

W stan oskarżenia postawiono Edwarda Struga, inżyniera, który w drodze przetargu użył roboty rozbiórkowej, oraz Czesława Schreyera i Edmunda Piotrowskiego, mistrza malarstwa i ciesielskiego, którzy faktycznie rozbioru dokonali i wreszcie Wacława Szuszkiewicz, naczelnika oddziału drogowego Dyrekcji P. K. P. oraz Aleksandra Jakóbika, zawiadowcę na stacji Warszawa — Główna. Ci ostatni mieli powierzoną sobie pieczę nad tokiem robót.

Na rozprawę skutkiem choroby nie stawił się główny oskarżony.



# Knorra płatki owsiane

zawierają wszystkie naturalne wytwarzające krew i kości sole wapniowe i fosforowe oraz witaminy. Składniki odżywcze jak białko, tłuszcz, mąka i t.d. zostają w płatkach owsianych przy pomocy specjalnego postępowania przerobione w postaci przyswajalne przez ustrój wyjątkowo łatwo. Dzięki obfitości zawartych w płatkach składników odżywczych i doskonałemu smakowi przedstawiają wyroby owsiankowe Knorra naturalny środek wzmacniający i odżywczy dla osób małokrwistych, bladych, ozdrowieńców, nerwowych, niemowląt, dzieci, matek karmiących, cierpiących na osłabienie żołądka i inne zaburzenia przewodu pokarmowego.

Reprezentacja: B. Moritz, Łódź ul. Orła 3.

KINO-TEATR  
**CZARY**  
w Piotrkowie

Dziś! Cudowne dzieło XX wieku film p. t.  
**Mały pułkownik**  
w rolach głównych: Shirley Temple L. Barrymore  
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.  
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR  
**NOWOŚCI**  
w Piotrkowie

Kwiat aktorstwa wiedeńskiego Paula Vessely, Olga Czechowa, Adolf Wohlbrück w filmie p. t.  
**Maskarada**  
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.  
Początek o godz. 5 p.p.; w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

## Pięćdziesiąt lat owocnej pracy dla ojczyzny

W dzisiejszą niedzielę Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności dla chrześcijan obchodzi swój 50-cio letni jubileusz pracy charytatywnej dla społeczeństwa ojczystego kraju.

W roku 1881 grono patriotów z prezesem Boduszynskim na czele i zarządem w skład którego wchodził mgr. Gampf (skarbnik), Święcicki (sekretarz) Dobrzański Mirosław, Burghard, Horodyński, Jędrzejewicz, Kański, adw. Młodowski, ks. Piccarz, dr. Strzyżowski i Zalewski rozpoczęło tę szlachetną pracę, która przetrwała pół wieku i wydała złoty plon w postaci wdzięcznych serc i wzorowych obywateli. Prawdziwym założycielem był wielki ofiarodawca p. Burghard, który przeznaczył T-wu Dobroczynności 58.000 rubli co na owe czasy była sumą olbrzymią.

Od wielu lat istnieje ochronka i sierociniec, wzorowa szkoła robót kobiecych, które to działy prowadzą niezwykle ofiarne i pełne poświęcenia Siostry Służebniczki Najświętszej Marii Panny.

Wielkie zasługi około rozwoju Towarzystwa Dobroczynności przypisać należy przede wszystkim ś.p. prezesowi Srzednickiemu, którego Rada Zarządzająca za trzydziestoletnią pełną ofiarnością pracę uznała za wielkiego dobroczyncę Towarzystwa. Po śmierci prezesa Srzednickiego przewodniczącym Rady do roku 1926 był J. E. ks. Biskup Djecezji Łódzkiej Włodzimierz Jasiński.

Dalsze losy T-wa Dobroczynności, utrzymującego obecnie kilkadziesiąt dzieci i starców są uzależnione od dobrej woli i zrozumienia potrzeby egzystowania tej instytucji dobroczynnej przez społeczeństwo piotrkowskie.

Na wielkie ofiary dzisiaj nas

nie stać, ale na małe zdobyć się musimy, w szczególności zaś obowiązkiem naszym obywatelskim jest zapisać się na listę członków tej instytucji, która jest w potrzebie, a przez swą pracę w okresie 50-letnim dała dowód, że na to poparcie w pełni zasługuje.

Obecny skład Rady Zarządzającej tegoż Towarzystwa jest następujący:

Prezes: Feliks Tadeusz Kokczyński; Viceprezes: Stanisław Karwowski; Skarbnik: Jan Grabowski; Sekretarz: Jan Burakowicz. Członkowie: Zofia Angiewiczowa, Ks. Proboszcz Jan Krzyszkowski, Marja Łuczycka, Janina Płowicka. Roman Perczyński, Władysław Psarski, Adam Pajewski i Ks. Proboszcz Franciszek Psonka.

Skład Komisji Rewizyjnej: Dominik Dratwa, Józef Michalski i Henryk Popowski.

## Wyniki turnieju kregielkowego w Piotrkowie

W piątek rozpoczął się zapowiadany turniej kregielkowy trzeciej grupy, który wyłonił już mistrza.

W sobotę również zakończył się turniej drugiej grupy na niedzielę 8 b.m. t.j. dzisiaj przewidziane jest definitywne zakończenie rozgrywek I grupy t.j. wyłonienia mistrza miasta Piotrkowa w turnieju bilardowo-kregielkowym.

Kierownictwo i organizacja zawodów spoczywała w wytrawnym ręku znanego działacza dyrektora Ferdynanda Torrentza, który przeznaczył całkowity czysty dochód na Fundusz Olimpijski. Na następną niedzielę t.j. 15 b.m. kierownictwo zawodów przeznaczyło do rozdziału kilka dyplomów i żetonów dla zwycięzców turnieju t.j. mistrzów poszczególnych grup.

Czy jesteś członkiem LOPP

## HOJNA OFIARA

**PREZESA FAUSTYNA** na rzecz Komitetu Powiatowego Niesienia Pomocy Najbardziejniejszym.

Znany i zasłużony działacz na terenie związku rzemieślników polskich, pan prezes Marjan Faustyn złożył za pośrednictwem naszej Redakcji na rzecz Powiatowego Komitetu Niesienia Pomocy Najbardziejniejszym hojny dar w kwocie 35 zł. (trzydziestu pięciu), w gotówce. Co świadczy najdobitniej, że człowiek przedstawiciel rzemiosła piotrkowskiego mimo ciężkich warunków, w jakich gospodarczo ten dział naszej wytwórczości krajowej się znajduje, zawsze chętnie i ofiarnie reaguje na apel czynników obywatelskich w tej sprawie.

Obywatelski gest p. Prezesa Faustyna niewątpliwie będzie początkiem ofiarności na szlachetny cel ulżenia niedoli biednym dla innych naszych przedstawicieli świata rzemieślniczego i przemysłowego.

## PREMJERY W KINACH

„Nowości” — „Maskarada”. Filmy wytwórni wiedeńskiej „Sacha” należą bezwarunkowo do najlepszych obrazów produkcji europejskiej czego bardzo dobrym dowodem jest właśnie „Maskarada”. Obsada artystyczna i wystawa oraz muzyka i udźwiękowanie nie pozostawia nic do życzenia. Na pierwszy plan z pośród zespołu artystycznego z ról kobiecych należy postawić Paulę Wessely, która okazała się aktorką wysokiej klasy. Wspomniane wypadł również nietylko zewnętrznie Adolf Wohlbrück, tworząc doskonały typ amanta.

Niemniej dobrze wypadła gra pozostałych członków zespołu, a zwłaszcza ról kobiecych znanych artystek Hildy Stolz, Olgi Czechowej i Hans Mosera. Głośny skandal erotyczny z życia arystokracji wiedeńskiej został świetnie skomponowany na ekran, a wytrawny reżyser Willi Forst pokazał nam dzieło, które może wszystkim się podobać. — W najbliższym programie „Nowości” film polski „Panienka z poste restante”.

## Radjo w niedzielę

9.00 Audycja poranna. 10.30 Nabożeństwo. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Opowiadanie. 14.20 Muzyka salonowa. 15.00 Godzina rolaika. 16.00 O Stasiu narciarzu. 16.15 Marsze różnych narodów. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 Migawki. 18.00 Recital fortepian. 18.30 Słuchowisko „Zegarek”. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 19.45 Co czytać. 20.00 Koncert. 20.30 Serenada. 20.45 Wyjątki z z pism J6-

## Trup na torze POD PIOTRKOWEM

Mimo licznych wypadków śmiertelnych konsekwencją jakimi kończą się wszelkie wypadki z przyczyną złodziejską na przejeżdżające pociągi towarowe, kradzieże nie ustają i tragiczne strzały nie trafiają w próżnię.

Oto w sobotę znaleziono znów o godzinie 7 rano na 143 km. pod Moszczenicą zwłoki 23 letniego mieszkańca Piotrkowa Czesława Zamulińskiego, (ul. Topolowa 4), który w piątek nocą wybrał się z kompanem nieustalonego jeszcze nazwiska na dradziej węgla.

Złodzieje dostali się na pociąg towarowy poczęli zrzucać węgiel. Konwojent po strzale ostrzegawczym, po którym złodzieje nie odeszli, wypełniając swój

obowiązek dyżurującego dobro publiczne, wystrzelił w kierunku węglokradów, którzy potem strzale zeskoczyli z wagonu i zbiegli. Rano okazało się że strzał był celny i w pobliżu miejsca zajścia znaleziono trupa.

## POPULARYZACJA RADJA nakazem chwili

Do niedawna jeszcze aparat radjowy dla wielu z nas był tylko przedmiotem pożądania. Dziś jest dostępny dla wszystkich!

Wszelchstronne znaczenie radja nakazuje jego popularyzację.

Przyłączamy się do niej z przekonaniem. W wędrowce po radjo — prosta droga do Sklepu Elektrowni. Dobry odbiornik, fabryczne ceny, dogodnie sploty, fachowa bezpłatna obsługa — oto co daje Elektrownia swoim Odbiorcom radjowym.

## Nowe

skale podatku dochodowego

Ogłoszone w listopadzie dekrety o specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszy publicznych, oraz dekret w sprawie zmiany ustawy o państwowym podatku dochodowym — zostały wydane przez księgarnię Wł. Wilak w Poznaniu w osobnej broszurze za 50 groszy.



## NA FALACH ETERU Koncert kapeli łowickiej

Polska posiada jako jeden z nielicznych krajów europejskich folklor utrzymany jeszcze w swej prawdziwej formie. To też folklor polski interesuje w silnym stopniu, zarówno uczonych, jak i artystów, oraz publiczność zagraniczną. Nic więc dziwnego, że Niemcy często transmitują Warszawy audycje polskie, lub też w miarę możliwości organizują je sami u siebie. Do rzędu tych transmisji przebywa w dniu 8.XII o godzinie 20-ej koncert w wykonaniu Kapeli Łowickiej.

## „Zegarek”

Jerzego Szaniawskiego

Słuchowisko „Zegarek” jest według zgodnej opinii krytyki i słuchaczy najcenniejszą zdobyczą Teatru Wyobraźni, czyli oryginalnego polskiego repertuaru słuchowiskowego. Wszystkie wartości subtelne pióra Szaniawskiego, które tworzyło dotąd wyłącznie dla sceny objawiły się tutaj w formie słuchowej. Szaniawski od razu, rzecz można intuicyjnie, znalazł kontakt z mikrofonem już w pierwszym swoim słuchowisku poczuł się dobrze i mocno na nowym terenie. Pomagała mu w tym reżyserja Stanisławy Perzanowskiej, a niemniej kreacje Jaracza, Cwiklińskiej i Znicza. Kulisy akustyczne, które grają, tykają, dzwonią i turkoczą, stworzyły odpowiednio zastosowane tło dla delikatnie wyreżebionego dialogu. Słuchowisko to ku ogólnemu zadowoleniu radiosluchaczy powtarza radiostacja warszawska w niedzielę dnia 8.XII o godzinie 18.30.

## PACZKI ŚWIĄTECZNE

Zbliżają się święta. Zaopatrzenie się w dobre, smaczne a zarazem tanie wiktuały — to aktualne zagadnienie dla każdej Pani domu. Nawet przy najskromniejszym budżecie można przyjemnie urządzić święta, sprowadzając produkty pocztowymi paczkami żywnościowymi z bezpośredniego źródła. Adresy producentów posiada tuż, urząd pocztowy.

zefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wesoła Lwowska Fala. 21.30 „W Pięknach”. 22.00 Muzyka taneczna.



*Życie bez radja jest jak dom bez okien*

Ten znak, symbol łączności elektrowni z radjem niech służy jako drogowskaz w wędrowce po nowy aparat.

Elektrownia ułatwia nabycie radja

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.